Nr 36. Kraków 14 Lutego — Sobota. Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	złr. austr. 20	rocznie	złr. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADÓMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów

Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 13 lutego.

Dzienniki pruskie przygotowują już umysły w Europie na interwencyę pruską w Polsce, a mianowicie czynią to od chwili, gdy p. Billault w ciele prawodawczem francuskiem uchylił rozprawy o Polsce i gdy w parlamencie londyńskim mocya Hennesseya nie przyszła pod obrady z powodu uchybienia jakiejś formy regulaminowej. Rząd pruski zgromadził też wielkie siły wojenne u granic Królestwa Polskiego, dając za powód tego obawę niepokojów w polskich dzielnicach swoich i zawarł z Rosyą umowę dozwalającą wojskom rosyjskim, któreby weszły w granice pruskie, zatrzymać broń przy sobie. Umowa ta nietylko że ułatwia wszelkie operacye wojska rosyjskiego u granic pruskich, których wojska te nie mają odtąd potrzeby szanować, lecz nadto, oprócz że pod tę umowę da się podciągnąć w każdym razie przeprawa wojsk rosyjskich przez Prusy, sprawia jeszcze, że granice pruskie na mocy tej umowy będąc dla powstańców wałem nieprzebytym, staną się dla Rosyan nietylko bezpiecznem schronieniem, ale zarazem dogodną podstawą operacyi. W każdem bowiem miejscu i czasie wojsko rosyjskie może się chronić do Prus i znów stamtąd wypadać. Umowa ta przeto daje już pod wielu względami Rosyi pomoc Prus.

Organa ministeryalne pruskie idą wszelako dalej jeszcze. Czytamy bowiem w *Norddeutsche Zeitung*, która jest wyrazem myśli przewodniej w gabinecie Bismarka, iż Prusy powinny wziąść czynny udział w przytłumieniu powstania polskiego; gdy bowiem celem powstania jest utworzenie niepodległego państwa polskiego, przeto Prusy czują się być zagrożone w swoich posiadłościach polskich, zawczasu więc zapobiedz powinny, aby powstanie nie osiągnęło celów swoich. Nadto poddani pruscy w Polsce zamieszkali i kapitały pruskie tamże lokowane wymagają opieki Prus, a wreszcie, umiarkowańsza część ludności życzyć sobie musi interwencyi pruskiej, a to dla zmniejszenia liczby ofiar tego ruchu niemogącego w żadnym razie spodziewać się zwycięstwa; następnie zaś, że gdyby ruch przytłumiony był z pomocą Prus, Prusy nabyłyby moralnego prawa do przyjęcia na siebie roli pośrednika między rządem rosyjskim a obłąkaną ludnością.

Artykuł, którego najważniejszą treść tu powtarzamy, przekonywa o zamiarach interwencyi, szukających tylko pozorów. Argumenta użyte przezeń są pełne obłudy i przypominają przedrozbiorowe noty dyplomatyczne pruskie. Na tej samej zasadzie, na jakiej Prusy zamiar interwencyi swej tłumaczą, możnaby usprawiedliwić każde najście sąsiedzkie. Nie idzie Prusom o pośredniczenie teraz między rządem rosyjskim a narodem polskim, ale pragną wziąść udział w mordach rosyjskich, aby nabyć „moralnego prawa“ pośredniczenia. Dopóki jednak powstanie nie podniosło głowy tak aby się strasznem Rosyi stało, sama Rosya nie zażąda tej interwencyi, aniby też Prusy jej nie przedsiębrały. W takim przypadku dopiero, gdyby panowanie rosyjskie w Polsce nie miało nadziei utrzymania się, Prusy podparłyby Rosyę, oczywiście nie bez widoków terytoryalnej dla siebie korzyści.

Kwestya interwencyi pruskiej dotyka bezpośrednio Austryi, a pośrednio wszystkich stosunków między mocarstwami. Interwencya pruska jeśliby zaszła w okolicznościach, na jakie jest przygotowaną, pociągnęłaby niezawodnie interwencyę austryacką; Austrya bowiem niemogłaby pozwolić, aby Prusy rozciągnęły wpływ swój poza Prosnę i Bronicę, a tem bardziej, aby przedsiębrały wyprawę na zdobycie krajów wydartych Rosyi przez powstanie.

Wszystkie te jednak przygotowania pruskiej interwencyi nie sięgają zdaniem naszem tak daleko. Z jednej strony uzbrojenie Prus ma na celu zapobiedz, aby powstańcom nie dochodziła do Królestwa pomoc w ludziach i materyałach wojennych, bo o powstaniu w ziemiach polskich pod panowaniem pruskiem zakazuje myśleć nie tylko zdrowa polityka, ale i zdrowy rozum, a nadto, że gdy powstanie w Kongresówce wywołane było miejscowemi okolicznościami, jak to wielokrotnie dowiedzionem zostało, przeto nie mogło być zamiarem ludzi zbiegłych przed branką rosyjską wypowiadać Prusom wojnę. Z drugiej zaś strony rozstawienie sił zbrojnych w jednej części państwa pruskiego może posłużyć do rozwiązania i kwestyi organizacyi militarnej i kwestyi konstytucyjnej w Prusach. Nie można więc pogardzać takim środkiem skutecznym, jak interwencya wPolsce, aby i w domu u siebie przeprowadzić żądane zmiany.

Doniesienie korespondenta naszego wiedeńskiego wczoraj, jakoby gabinet angielski zagroził w Berlinie na przypadek interwencyi pruskiej, nie może być brane dosłownie. Przed pogróżką leży jeszcze krok uprzedzający dyplomatyczny. Nie idzie tu jednak o formę noty angielskiej, lecz właściwie o wdanie się dyplomacyi zagranicznej do sprawy interwencyi. Co do drugiej części listu wiedeńskiego, to jest, iż gabinet angielski zapytał Rosyi, czy uważa jeszcze traktaty z r. 1815 za obowiązujące, sądzimy, że pytanie to także się odnosiło do interwencyi pruskiej, to jest do przewidywania takiego przypadku, o jakim wyżej mówiliśmy, a mianowicie, czy w razie pokonania Rosyi w Krolestwie, Prusy uważałyby się w prawie zdobywania na Polsce wydartych Rosyi posiadłości. Obie te części są przeto w ścisłym związku i mogą być uważane za odpowiedź na wspomniony przez nas artykuł *Norddeutsche Ztg.*

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 12 lutego.

(z) Trudne jest dzisiaj zadanie korespondenta. Pióro ustaje i z ręki wypada w obec tego krwią oblanego dramatu, jaki się w pobliżu nas na ziemi polskiej rozwija, poruszając do głębi sercem każdego Polaka. W obec tego bledną i tracą interes nie tylko wszystkie pomniejsze wiadomości miejscowe, ale najżywotniejsze nawet kwestye dotyczące organizacyi prowincyonalnej, które w innym czasie żywo obchodziłyby każdego. Wypadki te stały się przyczyną odroczenia sejmu, a to tak nagle, że nawet nie dozwolono zebrać się na poniedziałkowe posiedzenie. Najbliższym wszakże powodem tego nagłego odroczenia miała być przygotowana interpelacya ks. Adama Sapiehy o środkach w obecnych okolicznościach przez rząd przedsięwziętych, tudzież wniosek innego z posłów aby wnieść petycyę do tronu w przedmiocie sprawy polskiej. Tak przynajmniej twierdzić można z wiadomości, które krążą po za obrębem poufnego koła sejmowego. Posłowie rozjechali się już po większej części do domów; a miasto w ogóle puste i smutne. Przepisy policyjne względem przyjezdnych i wyjeżdżających, rozporządzenia meldunkowe znacznie obostrzone. Na rogatkach i dworcu kolei żelaznej przetrząsają wszystkich przejeżdżających bardzo ostro, szukając nietylko w tłomokach, ale często nawet i przy osobie. Szukają broni, której przewóz wzbroniony. Wzbroniona też i sprzedaż broni w mieście, bez uprzedniego pozwolenia z dyrekcyi policyi. Akademicy otrzymali wezwanie przedstawienia się osobiście dziekanom swych wydziałów i rektorowi. Taki jest w ogóle stan rzeczy u nas, który tu w kilku słowach skreślić chciałem.

Ujęte w pobliżu Kulikowa jeszcze w pierwszych dniach b. m. i osadzone w tutejszem więzieniu karnem osoby, pozostają dotąd w temże więzieniu. Ma być przeciw nim wytoczony proces o zamiar przekroczenia granicy. Według najnowszych wiadomości przytrzymano znów temi dniami w Dyniskach w obwodzie Żółkiewskim oddział bezbronny liczący sześćdziesięciu kilku ludzi powracających do Lwowa od granicy. Mieli się oni błąkać czas dłuższy w nieznanej okolicy, i brak dobrego przywództwa zmusił ich do powrotu. W Żółkiewskie wyjechała komisya śledcza z sądu karnego wraz z c. kr. prokuratorem.

Deputacya Rady miejskiej wyjechała w niedzielę do Wiednia w sprawie uzupełnienia gimnazyum polskiego. W zeszłym tygodniu wyjechał także p. burmistrz do Wiednia i Pragi w sprawie wydzierżawienia akcyzy i propinacyi miejskiej. Z powodu wyjazdu p. burmistrza nie było już przeszło od tygodnia posiedzenia Rady miejskiej, i obrady nad projektem statutu gminnego dla miasta Lwowa pozostały w zawieszeniu. Był zamiar aby projekt rzeczony odesłać raz jeszcze do mianowanego umyślnie w tym celu z łona Rady wydziału, a to dla tego, że dodany paragraf o rozdziale gminy żydowskiej i chrześciańskiej pod względem religijno-narodowym zmienia zasadniczo układ pierwotny projektu. Wszakże odsyłanie projektu do nowego wydziału nie zdaje się ani koniecznie potrzebnem ani korzystnem, gdyżby to tylko więcej jeszcze rzecz opóźniło.

Warszawa 10 lutego.

⊙ Wiadomości krwawych z pola walki nie brak jest u nas, lecz między niemi mnóstwo mylnych wieści. Każdy przyjeżdżający z prowincyi przedstawia stan rzeczy w barwach albo za czarnych, albo za różowych, odpowiednio swemu własnemu usposobieniu. Tak jedni jak drudzy rozgłaszaniem mylnych wieści szkodzą sprawie narodowej, i tak jedni jak drudzy mogą tylko przeciwnemi sposobami jeden otrzymywać skutek, tj. mnożyć zwątpienie. Rosyjskie znów raporty i buletyny ogłaszane w *Dzienniku Powszechnym* dochodzą w kłamstwie i fałszu do ostatecznych granic. Miejcież ztąd wyobrażenie o trudności miarkowania się w tym chaosie sprzecznych wieści, pogłosek i wiadomości; dla tego wolę mniej ich udzielać a tylko te, które są pewne i sprawdzone.

Dotąd jeszcze nie mamy pewnych i dokładnych wiadomości z Wąchocka. Wiemy tylko, że naczelnik powstania sandomierskiego Langiewicz trzyma w porządku swój korpusik i zajął stanowisko na boku Wąchocka. *Dziennik Powszechny* nie ogłasza dotąd rosyjskich raportów o bojach przed walką pod Wąchockiem, tj. o krwawych porażkach wojsk rosyjskich pod Suchedniowem w wąwozach gdzie wielu dragonów rosyjskich wystrzelano i w Parczewie; nie wynalazł jeszcze fałszu dla pokrycia tych porażek. Liczby wojsk walczących, jak i zabitych Moskali przez nich podawane są najprzód fałszowane w obozie, a potem w Warszawie. I tak pod Węgrowem zginęło 400 moskali, a raport donosi w *Dzienniku*, że nie stracili ani jednego. Liczba 400 jest pewną. Nie wymieniają też wszystkich sił użytych do boju.

O bitwie węgrowskiej podając wczorajszy *Dziennik* szczegóły, mówi tylko o działaniach oddziału, który wyszedł z Siedlec pod dowództwem pułkownika Papaafanassopulo i to fałszywie, a nie wspomniał ani słowa o działaniach oddziału, który z Mińska przybył pod Węgrów, jak i o oddziale Bontempsa. Moja relacya poprzednio podana o tym boju, pochodzi z najlepszego i najpewniejszego źródła. W tymże samym *Dzienniku* potyczka pod Badami Bolimowskiemi blisko Skierniewic, stoczona w lesie dnia 7go lutego także fałszywie jest przedstawioną. Koleją wysłano 180 gwardzistów, przez rogatki Wolskie konnicę, potem posłano posiłki w nocy koleją z Warszawy, wzięto część wojska ze Skierniewic i prowadzeni przez szpiega (chłopa) w liczbie 600 przybyli na stanowisko powstańców. Strzelcy nasi przyjęli ich pod lasem, za nimi kosyniery, poczem nasi cofnęli się do lasu, gdzie była ogromna siekanina, w której żołnierzy jak opowiadają naoczni świadkowie zginęło 218. Oddział polski składał się z 150 ludzi, stracił 40, kilkunastu wzięli do niewoli, reszta cofnęła się w dalsze okolice powiatu Rawskiego. Trupy polskie odarte, dotąd nie są pochowane na polu bolimowskiem, pilnują je żołnierze i powiadają, że z rozkazu W. Księcia chować ich nie wolno. Wszędzie po każdej bitwie, odmawiają Moskale Polakom pogrzebu. Mongołowie którzy ich niegdyś wojowali, byli od nich w XIII wieku bardziej ludzkimi, niż oni dzisiaj w XIX wieku. Oddział powstańców, który się bił w Rawie, miał szczęśliwą potyczkę z Moskalami w Lubochni 6go lutego. — W Rawie rzeczywiście zginął Franciszek Godlewski. (Tu korespondent podaje opis rzezi w Tomaszowie, który już inni korespondenci dali. P. R. Cz.).

W niedzielę to jest 8 lutego piechota przechodząca przez Puławy, zrobiła to samo co zbójca Emanow w Tomaszowie. Powstańców w Puławach nie było, szkoła politechniczna rozpuszczona, rozjechała się, więc żołnierze pijani rzucili się na ludność wychodzącą po summie i skończonem nabożeństwie z kościoła. Zaczęli kłuć bagnetami dzieci, kobiety, młodych zaś mężczyzn zabijali. Pani Gebhardt i jej stary mąż, mocno skłuty bagnetami, śmiertelnie chorzy. Na sceny rzezi, wyszedł p. Ozniński w mundurze wielkim i z orderami do dowódzcy w celu powstrzymania go od dalszej rzezi. Pokłuli go żołnierze — a oficer tłumaczył żołnierzy tym, że się popili. Do chłopów przeprawiających się na promie przez Wisłę, strzelili i kilku zabili. Takie to zwycięztwa odnoszą wojska rosyjskie, i takiemi tryumfami chlubią się i takiemi rozbójniczemi sposobami powstańców chcą przerazić i stłumić ich szlachetne poświęcenie. Niepodobna wam opisać oburzenia jakie wywołują moskale rabunkami i rzezią. Spalili Wąchock, wyrznęli kilka wiosek w tamtej okolicy. Swieżo ustawiwszy na Pilicy most pływający, weszli do Białobrzeg i także tam rzeź na bezbronnej i spokojnej ludności sprawili i miasto spalili. W Warszawie samej, coś podobnego się dzieje. Żołnierz gwardyi na Pańskiej ulicy, idąc trotoarem, starą kobietę przed nim idącą uderzył kolbą w głowę, a za nim idącego mężczyznę płatnął tasakiem i rozkroił mu twarz — zebrało się zaraz kilkunastu żydziaków i chłopców, rąbał i ich, dopóki nie nadszedł rzemieślnik, który z innymi powalił go i odprowadził do cyrkułu. Zkąd za otrzymaniem nagrody wypuszczony został. W niedzielę na Wierzbowej ulicy, gwardziści kilka kobiet i mężczyzn idących trotoarem, ranili bagnetem. Na kolei żelaznej żandarm ranił w głowę idącego robotnika. Cała więc ludność oddaną została pod rozbójnicze noże żołnierzy, i rząd rosyjski rozpoczął wojnę exterminacyjną.

Do tej wojny, dobry sąsiad król Pruski ofiarował Rosyi pomoc zbrojną jednego korpusu. Pomoc nie była przyjętą, wyżsi zaś oficerowie pruscy, którzy z oświadczeniem tych chęci wysłani zostali, bojąc się jechać koleją, pod eskortą żandarmów przybyli przez Zakroczym i Modlin do Warszawy. Depesze przejęte przez powstańców, żadnej wątpliwości nie zostawiają co do zamiaru Prus i ich ofiary. Niektóre z tych depesz w licznych odpisach krążą po Warszawie. Oto wyjątek z jednego odpisu z listu naczelnika kancelaryi dyplomatycznej p. Tęgoborskiego pisanego d. 4go lutego do posła rosyjskiego w Berlinie pana D'Oubril:

„Dodaję tu kilka wierszy do mojej dzisiejszej „ekspedycyi — pisze dyplomata rosyjski — aby powiedzieć, że wydane zostały rozporządzenia celem „ulokowania wszystkich panów przybywających do „nas z Berlina, a których spodziewamy się jutro. „Uznając doniosłość misyi tych panów, nie możemy dostatecznie wytłómaczyć sobie jej powodów. „Niema periculum in mora i nie jesteśmy jeszcze „doprowadzeni do tej ostateczności, aby potrzebować wojsk zagranicznych. Na tę chwilę o to „tylko nam chodzi, aby Prusy strzegły swoich granic usilnie i niedozwoliły powstańcom szukać „w Prusach schronienia. Zdaje nam się przeto, że „misya trzech wojskowych, nadaje zbyt wielką

Część Literacko-Artystyczna.

IPSYLANTOWIE.

(Ciąg dalszy).

Niepocieszające wiadomości niespodziewanie spadły na księcia i to śród najczynniejszych przygotowań. W Bukareszcie konsul austryacki ogłosił list cara Aleksandra, w którym tenże wypiera się wszelkiego udziału w zamiarach Ipsylantego, i oświadcza wręcz, że Grecya niepowinna się spodziewać najmniejszej pomocy ze strony Rosyi. Równocześnie dowiedziano się, że spisek Stambulski został odkrytym, że dziesięć tysięcy Greków wyrznięto, że arcybiskup Filippopolski dał gardło, a nakoniec że Austrya powstrzymała zaburzenie w Serbii.

Nowiny te sprawiły w obozie księcia pomieszanie i upadek ducha. Sawas, Wladimireskos i kilku innych o niczem niemyślało, tylko żeby przywieźć do skutku zbrodnicze zamiary uknute tajemnie. Batalion tylko święty i Georgiakis ze swymi Tesalczykami, pozostali niezachwiani w wierności dla księcia i dla sprawy wspólnej ojczyzny.

Niebędziemy wchodzić w szczegóły następnych działań powstańczych, będących ciągiem zdrad, klęsk, nierównych bojów, podstępnych spisków a i kilku świetnych czynów oręża dokonanych przez szczupłą liczbę wiernych żołnierzy. Ipsylanty z razu przestraszony przepaścią otwierającą się pod jego stopami, zamyślał rzucić się w góry i przebić się wąwozami do Epiru. Niebawem jednak zamiar ten porzucił; mniej troszcząc się o własną sławę, niż o dobro publiczne, postanowił zostać gdzie był i jak najdłużej trzymać się na Wołoszczyźnie, aby tym sposobem zrobić silną, a oraz bardzo dogodną dywersyę dla szerzącego się powstania w prowincyach południowych cesarstwa. Alić nagle przybycie paszów Ibraiłowa i Sylistryi, a do tego otwarte zbiegostwo rozszerzone w szeregach ochotników wołoskich i multańskich, postawiły go w zupełnej niemożności energicznego działania. Sawas, gdy mu się zamach na życie księcia nie udał, otwarcie przeszedł do nieprzyjaciół; z drugiej strony waleczny Kantakuzen z garstką zuchów bronił Gałaczu, a zabiwszy dziewięćset Turków sam zdziesiątkowany, ustąpił z pola bitwy; przeciwnie Wladimireskos, pozwolił bez jednego wystrzału wkroczyć Turkom do Bukaresztu; poczem posunął się przeciw oddziałowi dowodzonemu przez Mikołaja Ipsylantego z zamiarem zamordowania go. Olimpios, który oddawna miał baczność na jego kroki i podejrzywał go o zdradę, puścił się za nim w pogoń i dopadł go w wąwozie Goleszti. Przystępując doń obcesowie, każe mu zsiadać z konia i wyznać zbrodnicze zamiary. Przestraszony Wladimireskos machinalnie słucha rozkazu i obłąkanym wzrokiem napróżno wzywa pomocy swoich żołnierzy, którzy spiorunowani groźną postawą Olimpiosa i jego towarzyszów, nieśmieją zrobić kroku. Przyciśnięty Wladimireskos wyznaje, że ujęty przez Austryę, która mu przyobiecała wyjednać hospodarstwo wołoskie, podjął się przyprawić o zgubę korpus powstańczy Ipsylantego. Po tem wyznaniu, Olimpios porwał go za kołnierz i uwiózł ze sobą. Tego samego wieczora z pomocą dwóch sług zawlókł winowajcę do pobliskiego lasu, i zatrzymując się nad świeżo wykopanym dołem, oznajmił mu, że wybiła dlań ostatnia godzina. Na widok jatagana błyskającego już w ręku jednego z Albańczyków, krzyknął Wladimireskos: „Wolałbym ginąć od kuli“. Poczem twarz sobie zakrył, i padł przeszyty dwoma kulami.

Tymczasem pasza Ibraiłowski podstąpił pod miasto Tergowicę z ogromnemi siłami. Ipsylanty którego odwaga nie dała się osłabić żadnemi przeciwnościami, gwałtownie natarł na nieprzyjaciela, w mniemaniu, że go wesprze swoim oddziałem Wołoch Konstanty Dukas; ale ten nikczemnik od początku bitwy z całą swoją jazdą obrócił się przeciw biednym Grekom. Tylko z niesłychanym wysileniem męstwa udało się Grekom utrzymać się w zajętej pozycyi. Z nadejściem nocy książę zaczął się cofać ku Rymnikowi; a na stepie Draghestańskim musiał zatrzymać się i stawić czoło naciskającemu go zewsząd nieprzyjacielowi. W tym odwrocie opuścił go jeszcze inny dowódzca nazwiskiem Karawias; został mu tylko Georgiakis z batalionem świętym liczącym ledwo trzystu walecznych; garstka dzielnych otoczona do koła przez chmurę Turków oczekiwała niechybnej śmierci. Ta bohaterska walka i ten koniec traiczny walczących, ozdobiły smutną kartę historyi oswobadzającej się Grecyi, sam kwiat młodzieży helleńskiej zginął w tej bitwie sławionej przez historyków i poetów narodowych. Dwódziestu tylko mężnych, a w ich liczbie Tessalczyk Olimpios, przebiwszy się z szablą w ręku przez nieprzyjaciela, dostało się do Rymnika.

Ipsylanty pokonany zdradą, tułający się, z rozpaczą w duszy, postanowił dostać się do państw austryackich, a głównie do Tryestu, zkąd zamierzał popłynąć do Peloponezu, aby tam znaleść śmierć chwalebną, która go oszczędziła w ciągu tej nieszczęsnej kampanii. Olimpios nie chciał mu towarzyszyć, i z garstką swoich znowu rzucił się, prawdziwy partyzant, w góry Wołoskie. Sam działając na swoją rękę, zebrał około tysiąca Kleftów doświadczonej wierności, i prowadził z Turkami zaciętą wojnę zasadzek, napadów, nieustannych harców, słowem najdoskonalszą partyzantkę; w którym to rodzaju wojny, Grecy celują. Przez pięć miesięcy używał on powodzeń odpowiednych jego odwadze i zdolności. Wszakże w ciągłych zapasach choć siły jego zmniejszyły się o połowę, nieprzestawał wychodzić obronną ręką i zawsze wymykał się paszom ścigającym go z całą wściekłością. W końcu — a rzecz wiadoma, że rodzaj ten wojowania tylko przy pomocy regularnej armii może doprowadzić do jakiegoś pomyślnego rezultatu — w końcu dzielny wódz, okryty ranami, kazał się nosić na noszach i tak przez dni siedmnaście dzielił trudy i niebezpieczeństwo swoich żołnierzy; a dopiero w chwili bitwy, kazał się sadzać na konia i przywiązywać do siodła. Tradycya ludowa (wszędzie dość w liczbach przesadzająca, a szczególniej na wschodzie) podaje, że Olimpios w ciągu pobytu swego na Włoszczyznie, wygubił więcej niż dziesięć tysięcy tureckiego żołnierza.

Pewnego dnia w okolicy Jassów napadło go trzydzieści tysięcy Ottomanów. Położenie było najrozpaczliwsze. Jednakowoż zaufany w tylokrotną pomyślność, wydał im bitwę, i po krwawych z jednej i drugiej strony stratach, cofnął się do Monasteru Seka. Turcy otoczyli go i przyprowadzili kilka armat. Olimpios wycieńczony trudem, osłabiony ranami, kazał się wynieść na dzwonnicę, aby ztamtąd uważać na poruszenia nieprzyjacielskie i stosowne do tego wydać rozkazy. Bój trwał trzy dni. Jego podkomendny Farmaki, stał w szańcu broniącym przystępu do bramy Monasteru; gdy Turcy zaczynali tracić wiele ludzi, a bitwa się przeciągała, pokazał się parlamentarz ofiarujący Farmakiemu życie i wolność jeżeli się podda. Farmaki dał się złapać w te sidła; i zaledwo broń złożył, kiedy okuto go w kajdany i powieziono do Stambułu, gdzie wtrącono go na galery, lub też żywcem zeń skórę zdarto. Co się zaś tyczy Gorgiakisa siedzącego na dzwonnicy z ośmioma towarzyszami wiernymi mu do śmierci, udał, że się także chce poddać i otwierając drzwi do swego ostatniego schronienia, zaprosił Turków do siebie. Turcy rzucili się całym tłumem..... Wtenczas Georgiakis zapalając ostatnią baryłkę prochu wysadził się w powietrze, pociągając w ten grób godny bohatyra, kilkuset wrogów swojej ojczyzny.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

LISTY ze WSCHODU

pisane przez **Księdza *Kajsiewicza*.***)

Dotychczas ograniczyłem się na pisywaniu do was krótkich kartek, tyczących się bieżących spraw domowych. Znalazłem w moim *Guide du voyageur* tak dokładne opisanie wszystkich miejscowości, iż nie chciałem powtarzać tego co już tyle razy było powiedziano; pamiętałem bowiem słowa śp. O. Lacordaire: *par la grâce de Dieu, j'ai toujours eu horreur du lieu commun.* Wszakże bacząc na was i na tyle dusz dobrych, poczciwie modlących się o pomyślną dla mnie przeprawę, które łaskawie zajmują się tem co się mnie tyczy, poczułem się do obowiązku skreślenia przynajmniej moich wrażeń osobistych i poglądu na te kraje, lotem ptaka jak mówią Francuzi.

Od lat trzydziestu wytarłem wszystkie gościńce lądowe i morskie środkowej Europy. Z początku podróże więcej mnie zajmowały, a mniej trudziły; z postępem lat ciekawość ostygła, a utrudzenie więcej się czuć dawało; ale w zachodniej Europie środki podróżowania tak ułatwione, że trud zawsze znośny.

Obecnie, gdy mi już piąty krzyżyk dobiega, a wypadło puścić się na Wschód, wyznaję że cała strona mojej istoty poczuła wstręt bardzo mocny, ale że wola Boża była widoczna, więc się wolą własną, nagą i chłodną uczepiłem Woli Bożej; i powiedziałem sobie *maszerować*, w obec ludzi rezonem i miną nadrabiając. Jedyna pociecha osobista a duchowa świeciła mi u krańca mojej podróży, nadzieja odwiedzenia Ziemi i miejsc świętych, do czego od lat dwudziestu wzdychałem, bez napotkania ku temu pogody.

Ruszyłem w drogę 6go lipca z Rzymu, a po południu siadłem na statek w Civita-Vecchia. W porcie messyńskim przesiadłem się do statku który wprost z Marsylii przybywał. Więcej się już znalazło Greków i wschodnich w strojach różnych, i różnemi języki mówiących; znać było żeśmy się od zachodniej czyli łacińskiej Europy oddalali. Długośmy widzieli Etnę; nareszcie po kilku godzinach wypłynęliśmy na pełne morze i trzydzieści przeszło godzin tak płynęli, mając wiatr wciąż przeciwny. Pierwszy ląd jaki się widzi znowu, jest punktem najpołudniowszym Europy, przylądek Matapan, dawniejszy Tenar. Rozmarzeni klasycy strasznie bywają zawiedzeni, gdy ujrzą po raz pierwszy oną tyle marzoną Helladę, podobnie jak wyspę Cerigo, dawniej Cyterę wyspę Wenery. Skały, i skały tylko nagie, bez mieszkania i bez drzewa. Wiele poeci greccy nakłamali o swojej ojczyznie, jak dzisiaj Francuzi; ale to także pewna, że zdziczenie duchowe Greków pociągnęło następnie za sobą i zdziczenie samejże ziemi.

Piątego dnia żeglugi zbliżaliśmy się ku zachodowi słońca do portu ateńskiego; widziałem z daleka on sławny akropol ateński; ale wysiadać po co niebyło na kilka godzin i to po nocy.

*) Przegląd Poznański w najświeższym zeszycie na r. 1863 zamieścił kilka listów tego słynnego wymową i pobożnością kapłana — niezmiernie interesujących z powodu ruchu między Bulgarami dążącego do połączenia się z rzymskim kościołem. Gdy Przegląd nader rzadko ukazuje się w naszej prowincyi, pozwalamy sobie udzielić publiczności tych listów zasługujących na rozpowszechnienie. (P. R. Cz.).

„ważność sprawie która mogłaby być równie do„brze załatwioną za pośrednictwem jednego z nich. „Jeżeli się nie mylę, to pan T. powziął nieszczę„sną myśl udania się do Berlina, czem zaniepokoił „rząd pruski i wymalował djabła czarniejszym, niż „jest rzeczywiście. Byłbym więc panu bardzo obo„wiązany, gdybyś nam mógł przesłać szczegóły „objaśniające, o które prosiłem dzisiejszym sekre„tnym telegrafem.“

Dziś o 11tej rano przybył do Warszawy i stanął w hotelu Angielskim flügel adjutant króla pruskiego Rejch z kapitanem Verdi.

Wydany został rozkaz przez Ramzaja do wszystkich oficerów komenderujących czynną armią, iżby w każdem miasteczku i wsi, gdzieby duch powstańczy zaczął objawiać się, mordować wszystkich bez różnicy płci i wieku, a to z przyczyny, że dotychczasowe działania wojska, nieprzyniosły żadnych rezultatów, a powstanie szerzy się coraz bardziej. Rozkaz ten maluje dostatecznie położenie narodu i rząd nieprzyjazny nad nim ciążący. Prócz rzezi, nie mają innego sposobu działania.

Praga czeska 10 lutego.

(P.) Cały tydzień ubiegły, sejm rozbierał paragrafy regulaminu sejmowego i dodatków do ustawy krajowéj. Kilku ważniejszych miejsc tylko dotkniemy i to z dwóch ostatnich posiedzeń, gdyż poprzednie mało mogą nas zajmować. § 24 tyczący się odczytywania protokółów posiedzeń poprzednich zniesiono w ten sposób, że protokóły te przez trzy dni wyłożone będą do przejrzenia w kancelaryi sejmowéj, oszczędzi to wiele czasu i słuchaczów od nudnéj formalności uwolni.

Przy § 34 regul. sejmowego, dającym komisyom specyalnym prawo wzywania organów rządowych o potrzebne objaśnienia, komisarz rządowy baron Kellersberg wniósł dodatek, że on lub delegat jego, mają prawo na każdem posiedzeniu komisyi być obecnym, a to niby na podstawie § 37 ustawy krajowéj. Przeciwko temu najsilniejsze słyszeliśmy głosy z ust prof. Herbsta i Tonnera, za rządem zaś przemawiali Hasner i Karol Auersberg. Ten ostatni uważał wystąpienie przeciw wnioskowi rządowemu, za wotum nieufności dane ministerstwu. Temu domysłowi nie myślano wcale zaprzeczać, jeden tylko z lewicy naiwnie prosił, by Izba pomna grzeczności z jaką rząd wszelkie żądania kraju przyjmował, wzajemną grzecznością spłacając, ustępstwo dzisiaj zrobiła. Mowa ta rozśmieszyła Izbę. Rezultat głosowania okazał 117 głosów przeciw wnioskowi komisarza rządowego.

W poniedziałek z okazyi dodatku do § 38, jeszcze żywsza się wszczęła dyskusya. Dodatek ten zawnioskowany przez komisyę rozbierającą regulamin sejmowy, zawiera myśl, że każdy wnioskodawca, jeśli marszałek wniosku jego nie zechce przyjąć, ma prawo odwołać się do sejmu całego, ten zaś w razie opozycyi marszałka, apelować może do tronu. Komisarz rządowy na to z góry oświadczył, że ministeryum zmiany takiéj nie zechce przedłożyć do sankcyi N. Pana. Słowa te nie miłe sprawiły wrażenie, zwłaszcza po przejściach posiedzenia przeszłego, Klaudy nazwał to naruszeniem konstytucyi, Rieger, wdzieraniem się w prawa służące tronowi, Herbst wyraził żal, że rząd uciekać się zamierza do reglementowania sejmów i rzekł: „każdy ma prawo apelacyi, czyż najważniejszy organ w kraju, sejm ma być go pozbawionym?“ Mowy takie witała oklaskami spokojna zwykle galerya, o co marszałek kilka razy wzywał ją do porządku.

W ostatecznym rezultacie 206 głosów było za wnioskiem komisyi w całem jego brzmieniu, pięciu tylko deputowanych głosowało z rządem: Fürstenberg, Morzin, Stamm, Strache i naturalnie sam baron Kellersberg. Prof. Brinz dziś chciał dowieść, że można odbierać ordery, a mimo tego przeciw ministerstwu głosować. Stanowczość zwycięztwa przypisać należy prof. Herbstowi, lewica bowiem swojem „Oho!“ przy mowie Klaudego, że nie była usposobioną wcale iść razem z Czechami.

Na jednem z poprzednich posiedzeń podał prof. Purkynie wniosek, by sejm podał do tronu petycyę o ułaskawienie skazanych za przestępstwa drukowe. Treść tej petycyi podał już wasz korespondent z Wiednia. Konkurencya w liberalizmie widoczna tu panuje między Czechami a częścią lewicy. Ledwie Klaudy podał wniosek o sądy przysięgłych, już za nim Herbst pośpieszył z falangą swoją. Rzecz to ważna, bo jak wiadomo, reichsrath wiedeński w czasie ostatniej kadencyi nie chciał się tym przedmiotem zajmować, dopóki sejmy krajowe zdania swego nie wypowiedzą w tym względzie. Możem mieć nadzieję, że prawo to przejdzie w życie, bo ministerstwo samo chciało podawać projekt odpowiedni — życzyło sobie może tylko, by inicyatywa od niego samego wypłynęła.

Pozor od dziś wychodzić zaczyna pod redakcyą prof. Stańka, Kanonik Sztulc wyjechał do Drezna dla zwiedzenia pensyonatów żeńskich.

Koncert polski po wielu a wielu nieprzewidzianych przeszkodach, przyjdzie do skutku — odbędzie się w piątek 13 b. m.

Korespondent (bez znaczku) do *Czasu* posądzał mnie o obojętne traktowanie polityki zewnętrznej w Czechach. Dla pocieszenia go a usprawiedliwienia siebie wskażę list mój z 30 stycznia. Do ogólnych poglądów jego i ja się przypisuję, dodając, że tylko wyprzedzić mu się udało w wypowiedzeniu tego co ja wypowiedzieć miałem. Inicyatywa po jego stronie, niech mu za zasługę posłuży, byleby tylko rzeczywisty i realny pożytek sprawie ogólnej przyniosła.

I ja z mej strony dziś dodam, że głosy *dzienników serbskich* w sprawie naszej, mogłyby służyć słożalczemu *Nordowi* za wzór wyborny. Widać tam złość dziecinną, że Polacy odwlekli chwilę ich zbawienia, jakby zbawienia dzieło od ubocznych względów zależć kiedy mogło! Jakkolwiek wolnoby nam było odpłacić pięknem za nadobne, do czego może chwila nie byłaby daleką; czujemy głęboko żeśmy Polakami, byśmy mieli za płatne pióra mścić się na sprawie słusznej serbskiego ludu w obliczu Turka. Zasadę szanować zawsze będziemy, a z pogardą odrzucimy rękę tych, którzy pod pozorem, że jej hołdują, służą tylko temu panu co płaci.

Wrocław 11 lutego

† Przyłączam się całkiem do zdania waszego, któreście z powodu krótkiej dyskusyi w Ciele prawodawczem francuskiem nad sprawą polską wyrzekli w niedzielnym numerze *Czasu* o obecnym stosunku Francyi do Polski, i jestem przekonany, że zdanie to trafi do przekonania wszystkich bezprzesądnie myślących rodaków. Macie zasługę, żeście je bez wahania się, chociaż zapewne z ciężkiem sercem, zaraz na początku walki z wrogiem, śmiało i otwarcie wypowiedzieli. W obec słów ministra cesarskiego, nacechowanych złośliwą ironią, obłudą i złą wiarą, nie mogliście postąpić inaczej. To nie pora do dyplomatyzowania, kiedy naród strumieniami krew leje za najświętsze prawa swoje. Nie można było pozostać dziennikowi polskiemu po za stanowiskiem pięciu członków opozycyi w Ciele prawodawczem, i nie przeniknąć się myślą ich. Podziękujemy tym szlachetnym obrońcom wolności serdecznem słowem i gorącem uściśnieniem ręki, że zdarli maskę obłudy z cywilizacyjnego posłannictwa Francyi napoleońskiej, a w szczególności, że nie dozwolili cesarskiemu rządowi, odgrywać dłużej, przy oklaskach bezmyślnego gminu, komedyi „z uciśnionemi narodami, wyciągającemi ręce do tejże Francyi.“ Zaiste, nie można się było silniej, w obliczu całego świata, uderzyć własną ręką w twarz, jak odsyłając ten właśnie naród, który najwięcej jest uciśniony, do wspaniałomyślności i wolnomyślności drugiego. Wypadek ten powinienby wystarczyć, aby się naród polski wyleczył nareszcie, z tej długiej moralnej choroby, oglądania się ciągle i zawsze, częstokroć z ujmą godności własnej, więcej na cudzą sympatyę i pomoc, każdego rządu francuskiego, które z kolei jeden po drugim od pół wieku po sobie następowały, aniżeli na własne moralne i fizyczne siły. Mówię wyraźnie o sympatyi rządu francuskiego, bo daleki jestem od lekceważenia sympatyi ludu, które wiem, że z szlachetniejszego płynie źródła, i wierzę, że gotowąby była okazać się nie w samych tylko słowach lecz i w czynach, gdyby jej nie krępował system dzisiejszego rządu, który niedozwala dziennikom udzielać publiczności dosłownych sprawozdań nawet z dyskusyi Ciała prawodawczego.

Policyjne i wojenne środki ostrożności, które rząd pruski rozwinął na całej granicy Królestwa Polskiego, pokazują dowodnie, że powstaniu polskiemu nadają tutaj daleko większe znaczenie, niż w sferach i organach rządowych warszawskich i petersburskich. Czy rząd tutejszy umyślnie niebezpieczeństwo zwiększa, aby usprawiedliwić się przed Europą z zarządzonych środków w tak wielkim, jak się to stało, rozmiarze; czy rzeczywiście mniema, że powstanie może wzrość do takiej nad Rosyą przewagi, że powinni się zawczasu na taką ewentualność przygotować, aby w potrzebie stanąć w obronie swego sprzymierzeńca, na to dziś trudno odpowiedzieć.

Dzienniki berlińskie mówią już o konwencyi militarnej, zawartej przez jenerała Alvenslebena w Petersburgu, skutkiem której armia pruska wkroczyć ma w danym razie do Królestwa. Nie wierzę jeszcze w taką umowę, chociaż osnowę jej potwierdzają dzienniki, czerpiące informacye z urzędowych źródeł. Mniemam raczej, że umowa, jeśli w ogóle zawartą została, jest tylko odnowieniem dawnego kartelu, odnoszącego się do zbiegów wojskowych i wychodźców politycznych. Pomiędzy tutejszymi przynajmniej wojskowymi panuje przekonanie, że Prusy nie będą zbrojnie interweniowały. Wszakże nie upieram się przy tem zdaniu. Wszystko zależy od stanowiska, jakie zajmą Austrya i mocarstwa zachodnie. Rząd pruski i bez zbrojnej interwencyi może podobnie jak w r. 1831 oddać rządowi rosyjskiemu jak największe usługi.

W obec wypadków w Królestwie sprawy sejmowe straciły na zajęciu a nawet i na ważności. Projekt do prawa o dyetach i zastępstwie posłów został odrzucony. Minister wojny wniósł nowellę do prawa z 1814 r. o słażbie wojskowej.

Paryż 9 lutego

Rodacy składają karty wizytowe panom Guyard Delalain i Julinszowi Favre, dla dania dowodu wdzięczności za ich mowy. Składają także karty wizytowe innej dostojnej osobie, która przełamała opór księcia Morny. Lękałem się zdawna, aby biorąc za żonę Rosyankę, książę Morny nie zamienił swój dom w rosyjski i obawa moja sprawdziła się. Księżna Morny uściskała rękę pana Billault po mowie, którą ten minister miał w Izbie z powodu interpelacyi o Polskę. Przez wpływ jej domu, p. Belmontet, rojalista, który miał mówić o Polsce, nie przyszedł do Izby.

Wczoraj po mszy w kaplicy tuileryjskiej, Cesarz przyjął kilku rodaków z kraju, bez przedstawienia ambasadorów. Wypytywał się ich o nowiny z kraju i okazywał współczucie dla nieszczęśliwych ofiar.

Ostatni rodak, który był trzymany w więzieniu, został wypuszczony na wolność i udał się do Anglii.

P. Drouyn de Lhuys odbiera prawie bez przerwy wprost lub przez ambasadę pruską, korespondencye od pana Valbezen, konsula jeneralnego w Warszawie; czyta także listy pisane przez Francuzów bawiących w Kongresówce, którzy wystawiają z oburzeniem gwałty, których są świadkami. P. Drouyn de Lhuys wie co się dzieje w kraju. Depesze pana Valbezena muszą być w gruncie nie dobre dla Rosyi, skoro treść ich trzymaną jest w wielkiej tajemnicy w sferach rządowych. Żalą się na hr. Walewskiego, że mógł zalecić tego litera na konsula do Warszawy.

Dzienniki paryzkie piszą zawsze mało o wypadkach w Polsce *et pour cause*. *La France*, która widzi już koniec oporu, nazywa powstańców poprostu buntownikami (rebelles). Nie mogąc krytykować wyrazów wyrzeczonych o Polsce przez pana Billault, *Opinion Nationale* przytoczyła ustęp mowy Guizota z r. 1846. Wyrażenia się dwóch ministrów są w gruncie toż samo, co nie obraca się na korzyść pana Billault. W ostatnim liście mówiłem o przedstawieniach uczynionych czy ambasadorowi czy rządowi rosyjskiemu ze strony Francyi. Zapewniają, że coś podobnego poszło i z Londynu.

Débaty najlepiej, najświatlej nas bronią. *Indépendance* oddaje nam także usługi. Książe Orłow ma jej grozić, że straci łaski rządu rosyjskiego.

Pan Drouyn de Lhuys zna podniesioną przez *Czas* kwestyę neutralności Prus. Należy się spodziewać, że dla godności Francyi, uczyni w tym względzie kroki stósowne.

Monde widzi ze strony Prus chęć wydania wojny Austryi.

Po kilkudniowej przerwie, przyszły od razu dwa numera *Czasu*.

P. Billault mówił onegdaj przeszło parę godzin o sprawie meksykańskiej, ale nie powiedział ani słowa o planach Cesarza w tym kraju. Po mowie tego ministra, Izba odrzuciła dodatek opozycyjny. za dodatkiem oświadczyło się tylko pięciu deputowanych republikanckich. Sprawa meksykańska zajmuje zawsze boleśnie tak Francyę jak i dwór. Gdyby nie ta sprawa, Francya nie miałaby potrzeby wiązać się z Prusami i Rosyą i mogłaby z Anglią i innym państwem, wystąpić w obronie obrazy ludzkości w Polsce. Z tego powodu, jeden dawny dyplomata zawołał: „Polska nie ma szczęścia. Jedno cesarstwo prowadziło Francyę po drodze godności w polityce zagranicznej i w chwili najwyższej potrzeby Polski, cesarstwo znalazło się skrępowanem.“ Sprawy meksykańska i polska nurtują masy i otwierają pożądane pole dla nieprzyjaciół cesarstwa. *Monitor* musiał przypomnieć, że dzienniki winny przedrukowywać to co im dają sekretarze o rozprawach Izb i że nie mogą przestawać na wyjątkach. Przypomnienie to przeraziło dzienniki i wstrzymało ich od sądu w rozprawach, do czego przyszły były powoli. *Constitutionnel* przeczy, aby sąd o rozprawach Izb był zakazany, ale o tem nic nie mówi *Monitor*.

Emil de Girardin korzysta z okoliczności i pisze w *Pressie* za wolnością. Jego onegdajszy a złośliwy artykuł, w którym powiedział, że Francuz wstydzi się dziś podróżować za granicą, sprawił niejakie wrażenie i dał broń w rękę nieprzyjaciołom cesarstwa.

W dziennikach rządowych widać waśnie i intrygi. Baron d'Anchalt odebrał panu Augustowi Chevalier, dyrekcyą polityczną nad dziennikami *Constitutionnel* i *Temps*.

Wiadomość że ks. Luitpold jest popierany przez Francyę na króla greckiego, zdaje się potwierdzać. Na ostatnim balu tuileryjskim, Cesarz miał rzec do barona Weulanda, ambasadora bawarskiego „pour mon compte, je ne demande pas mieux“.

Sprawa jedności włoskiéj idzie lepiéj. Intrygi federacyjne zostały w części przytłumione a dzienniki federacyjne zakazane. Z tego powodu *La France* woła, że jedność włoska jest nieprzyjaciółką wolności. Włosi przyszli do niemałego znaczenia na tutejszym dworze. Pokazują oni zawsze geniusz polityczny, trzymają się, podnoszą opinię o swych jenerałach i statystach. Są oni zawsze przekonani, że po wyborach i jak jen. Forey dokona choć połowę dzieła zamierzonego w Meksyku, p. Drouyn de Lhuys ustąpi z ministeryum. Uważając ją za niewinną, p. Drouyn de Lhuys domaga się znowu uwolnienia księżnéj Barberini.

Zabiera się w Hiszpanii na rozwiązanie kortezów. Ma się to obrócić na korzyść Francyi.

P. Christofle, fabrykant dekorowany przez Cesarza, dał wczoraj w „Grand hotel“ obiad dla swych robotników, w liczbie 800.

Naród francuski jest syntetyczny i matematyczny, lubił on zawsze i lubi dotąd polityczne systema: Saint-Symonizm, furieryzm itd. W téj chwili zajmuje go dosyć szkoła tak zwana „pozytywna“ któréj August Couste był ojcem a p. Litré jest synem. P. Litré, który jest przytem dobrym filologiem, ubiega się obecnie w akademii o krzesło zostawione przez zmarłego pana Biot.

Kraków 13 lutego. Rząd namiestniczy galicyjski wydał następujące rozporządzenie względem zakazu broni i amunicyi:

Na mocy §. 42 patentu cesarskiego z d. 24go października 1852 postanawia się, że odtąd aż do dalszego rozporządzenia, zakupno wszelkiego rodzaju broni i amunicyi wymaga wyłącznego pozwolenia, które udzielać mają we Lwowie i Krakowie tameczne ck. dyrekcye policyi, a gdzieindziej ck. władze obwodowe. Przemysłowcy i kupcy trudniący się wyrobem i przedażą broni i amunicyi obowiązani są utrzymywać dokładne wykazy sprzedanych przedmiotów, i załączać do takowych pozwolenia, na mocy których sprzedaż nastąpiła.

Lwów 11 lutego 1862.
Prezydium ck. Namiestnictwa.

Wiedeń 12 lutego. Z powodu artykułu pruskiego ministeryalnego dziennika *Nordd. Ztg*, którego treść doniósł telegraf, jakoby Prusy na wypadek szerzenia się powstania w Polsce kongresowej interweniowały na rzecz Rosyi, pisze dziennik wiedeński *N. Nachrichten*: „Niechcemy badać zasad prawa międzynarodowego co do takiego kroku i dodamy tylko uwagę, że Prusy tem samem zrobiłyby dla siebie i Niemiec bardzo niebezpieczną precedencyą. Albowiem takiem samem prawem, jakiem Prusy celem obrony swych granic wystąpić zamierzają, Francya kiedyś, jeśliby w skutek mądrej i liberalnej pruskiej i niemieckiej polityki Bismarka w niemieckich nadreńskich prowincyach przyszło do ruchu, również w celu zabezpieczenia swych granic to samo uczyniéby mogła. Napoleon czeka bezwątpienia na chwilę sposobną do takiego kroku, i dla tego uważamy za bardzo wielką niezgrabność torowanie mu do tego drogi. Polityka Austryi jest daleko zręczniejszą. Dobrze poinformowany wiedeński korespondent do *Dresdener Journal* zapewnia, że prócz środków policyjnych celem zabezpieczenia granicy galicyjsko-polskiej, Austrya niewidzi powodu do dalszego czynnego wystąpienia, a zatem, że i pogłoska o wzmocnianiu galicyjskiéj załogi wcale jest bezzasadną. „Austrya, dodaje ten korespondent, zachowa się w obec powstania w Polsce ściśle neutralnie, przestrzegając zresztą jak najsumienniej istniejących konwencyj.“

Podług kilku dzienników, pisze daléj *N. Nachrichten*, miał rząd rosyjski wystosować okólnik do swych ambasadorów zagranicą, w którym podnosi konieczność ściślejszéj baczności ze strony odpowiednich rządów na polską emigracyę, a przytem robi zarzut rządowi austryackiemu, jakoby w obec zaszłych przemycań broni do Polski, nie biorąc wprawdzie w nich udziału, bardzo niedbale się zachował. Insynuacya taka byłaby zanadto bezwstydną w obec znanego powszechnie faktu dostarczenia broni Serbii.

Gen. Correspondenz dotyka także owéj po dziennikach krążącéj pogłoski o okólniku rządu rosyjskiego, jednakowoż wspomniawszy o ściślejszéj baczności nad emigracyą polską nie wspomina nic o zarzucie Austryi uczynionym, o którym czynią powyżéj wzmiankę *N. Nachrichten*. Dodaje zaś ze swéj strony *Gen. Correspondenz*: „Nie wiemy wprawdzie, czy podobna nota rzeczywiście istnieje; ale jesteśmy w możności oświadczyć zupełnie stanowczo, że zawiadomienia w powyższym sensie austryackiemu gabinetowi nietylko nie udzielono, ale nawet stosownie do natury rzeczy czynić go nie było można“.

Też sama *Gen. Correspondenz* pisze: „Zdaje się; że pomiędzy Rosyą a Prusami rzeczywiście toczą się układy co do powstania w Polsce, albowiem udawali się pruscy jenerałowie do Petersburga i do Warszawy. Łatwo pojąć, że zwrócono tu uwagę wytężoną, aby się czegoś bliższego dowiedzieć o istocie i doniosłości tych układów. Co się tyczy stanowiska Austryi w obec wypadków w Królestwie Polskiem, mieliśmy już raz sposobność określenia go. Dla zabezpieczenia granic austryackich poczyniono kroki wystarczające.“

Ostatnie wiadomości, które krążyły o usiłowaniach celem załatwienia sprawy węgierskiej po dziennikach, były tylko domysłami na bardzo słabych opartemi podstawach. *Wanderer* powiada, że wszystko jeszcze w zawieszeniu; rzuca jednakowoż w artykule swoim nieco światła na stan sprawy. Według *Wanderera* trudności rzecz zwlekające nie leżą w różnicy zapatrywania się strony węgierskiej i niemiecko-austryackiej; jeno w odmiennem pojmowaniu rzeczy samych węgierskich mężów stanu. Jedni bowiem chcieliby cofnąć się do r. 1847, drugim chodzi przedewszystkiem o uznanie zasady nieprzerwanego prawnego stanu, tudzież o ile możności o jej wykonanie pozostawiając zmianę tego, co się przeprowadzić nie da, usiłowaniom na drodze konstytucyjnej. Na czele pierwszego stronnictwa stoją według niektórych skazówek dziennika *Hirnök*, kardynał Prymas i c. k. szambelan Szentivanyi. Przewodzcą drugiego stronnictwa jest Judex curiae hr. Apponyi, który trzymając się zasady nieprzerwanego prawnego stanu nie identyfikuje jej jednakże z natychmiastową restytucyą wszystkich w r. 1848 uchwalonych a przez króla zatwierdzonych praw. Gdyby uznano zasadę a wykonano zaraz to, co się bez przeszkody dałoby wykonać pomijając wszystko,

---

Nieznośne jest pokolenie facchinów włoskich, ale obok greckich są oni jeszcze bardzo ucywilizowani. Jakkolwiek garsoni okrętowi niespuszczali schodów, i tłukli bez ceremonii wdrapujących się po kociemu czajkarzy pirejskich, nic to nie pomogło; rychło było ich pełno na statku nastręczających się i krzyczących bez litości. Płynęliśmy następnie w pośród Cykladów, i siódmego dnia z rana wpłynęliśmy do Dardanelów. Tam po raz pierwszy widziałem kaik z wioślarzami tureckimi. Wsiadła na statek Turczynka w błękitnej sukni i mantylce, a jak wszystkie z białym welonem i żółtemi papuciami. Turczynki ogólnie wyglądają jak nasze zakonnice, tylko że niezgrabniejsze.

Dotknęliśmy się Galipoli, wpłynęli na Marmora, przepływając z kolei koło wysp Książęcych, i znowu po zachodzie już słońca stanęli przed sławnym *rogiem złotym* Carogrodu, tak nazwanym czy od kształtu cypla tego, czy od piękności miejsca jedynego może na świecie. Wysiąść już nie było podobna, więc przypatrywałem się długo z wieczora staremu serajowi. Dziwnie pięknie wyglądają te białe pałace i kioski przeplatane zielenią drzew i ogrodów, piętrzące się coraz wyżej ku górze: owo co stanowi właściwie wdzięk Carogrodu i miast wschodnich. Piękne to przy srebrnem świetle księżyca. W oddaleniu złoto przyświecał pałac sułtański nowożytny, rzęsisto oświecony, zwany Dolma Bagcze. Dziwna to choroba ostatnich sułtanów i bogatszych paszów, murowania sobie pałaców, jak gdyby chcieli dowodzić, że już przestali być koczującymi i że na zawsze pozostaną w Europie!

Nazajutrz rano przypatrywałem się przy wschodzącem słońcu wysmukłym minaretom i przysiadłym kopułom meczetów wynurzającym się z dymów mgły rannej. Wszystko to wspanialej wyglądało na tle morskiem.

Piękny golf neapolitański, ale tu wszystko na większe rozmiary. Dziwić się, że dopiero Konstantyn ocenił położenie Byzancyum. Wiele niezmiernie Bóg uczynił dla tego kraju; człowiek mało dodał, wiele zaniedbał i popsuł. Sprawdziłem to wysiadając na ląd z resztą pospolitych podróżnych; bo urzędnik poczty francuzkiej i kuryer królowej Angielskiej pomimo protestacyi czarnego urzędnika kwarantanny, z wieczora z depeszami na ląd się przenieśli. Owoż dźwigając się pod górę ku Perze, której domy europejskie tak pięknie się przedstawiają, musiałem przechodzić wązkie, śmierdzące, brudne uliczki części miasta zamieszkanej przez Turków i Czerkiesów. Niewiele lepiej było i w Galacie, choć już tam zamiatają; ale zamiatanie owo tak się ma do rzymskiego, jak rzymskie do paryzkiego. Uważałem jednak że psów niema tyle jak zwykle słyszałem i czytałem, i nie są tak zuchwałe bo nawet kiedy nie śpią z drogi ustępują. Ale to się zdaje także jednym z nabytków i korzyści wojny wschodniej, bo Francuzi tysiące i tysiące psów wystrzelali i w Bosforze pochowali.

Dostałem się nareszcie do domu arcybiskupiego, i od Rzymu pierwszą mszę św. zmówiłem w kościele patryarchalnego wikaryatu łacińskiego. Tak ze strony duchownych należących do kuryi arcybiskupiej, jak ze strony inszych kapłanów świeckich i zakonnych doznałem najuprzejmszego przyjęcia.

Odwiedziłem naprzód O. Piramowicza złożonego gorączką w klasztorze Panny Maryi Carogrodzkiej*) OO. Reformatów. Przed wyjazdem moim na dni kilka widziałem go już konwalescentem, i wybierającego się na kolonię polską w Adampolu.

Następnie odwiedziłem pokorny domek i kościołek patryarchatu bulgarskiego. Byłem na mszy śpiewanej która wraz z godzinami trzy godzin trwała. Ucho moje, podobnie jak X. Laurysiewicza niemoże się pogodzić z tym śpiewem starogreckim, opartym na ciągłej dysharmonii. Co za różnica od naszego śpiewu unickiego! A jednak dla zbawienia tylu dusz trzeba sobie dać słuch kaleczyć, jak w wielki post ich czosnkiem i cebulą podniebienie i wnętrzności palić. Biedny ludek bulgarski, ograniczał nabożeństwo swoje do zapalania drobnych świeczek, zakupowanych w kruchcie cerkwi, przed obrazami świętych, do żegnania się

*) Jest tam obraz naszej Matki Boskiej Częstochowskiej, wzięty z dawnego pałacu poselstwa polskiego, który ogromną przestrzeń zajmował, i dotąd części miasta która na tem miejscu powstała imie swoje przekazał. Tak w Paryżu była *la petite Pologne*, tak w Rzymie jest jeszcze *Via dei Polacchi*. Wielka przeszłość nasza upornie wszędzie przechowuje swoje ślady.

przed niemi i całowania ich. Poznałem po nabożeństwie p. Zankof jednego z promotorów unii i redaktora pisma *Bulgaria*, a nadewszystko X. Piotra Arabadziskiego, administratora patryarchatu (po zniknięciu Sokolskiego) co do spraw cywilnych i stosunków z Portą. Dawny to uczeń propagandy rzymskiej i proboszcz diecezyi filipopolskiej dla Bulgarów łacińskich. Przywiozłem dla tego kapłana od Ojca śgo pierścień doktorski ze stósownem brewe i krzyż archimandrycki, co mu stopień prałacki daje. Wyżsi duchowni miejscowi znaleźli słusznem moje zdanie, aby przez wzgląd na lud bulgarski doręczyć te insygnia z pewną uroczystością na zebraniu komitetu. Jak skoro zatem wrócił X. arcybiskup i prymas Ormian katolickich, Mons. Hassun, zwołano zebranie komitetu w jego domu patryarchalnym, zapraszając też *czorbadżych* czyli starszyznę świecką bulgarską. Przyglądali się oni ze zdziwieniem i zadowoleniem trzydziestu ornatom, które panie nasze za pośrednictwem Ojca śgo przysłały Bulgarom i dwudziestu kielichom które też panie od cesarza Francuzów otrzymały. Po zagajeniu posiedzenia przez X. arcybiskupa Hassuna, przemówiłem stósownie do X. Arabadziskiego, doręczając mu insygnia papiezkie, kładąc przycisk na to, że Bulgarzy tylko przez zjednoczenie z Kościołem rzymskim, zachowując swoje obrządki i zwyczaje przyswoją sobie oświatę zachodnią, za pomocą szkół, które Ojciec śty myśli im otworzyć (czego oni niezmiernie pragną). Uważałem, iż podczas gdy X. Hassun komentował moją przemowę, starszyzna bulgarska potakiwała schylaniem głowy. **)

Była potem akademia uczniów ścieckich i seminarystów ormiańskich, witających w różnych językach wschodnich i zachodnich, z muzyką i śpiewem, powrót swego pasterza z pielgrzymki rzymskiej. Ileż to czasu trzeba zanim Bulgarzy staną na tym samym stopniu oświaty, na jakim stoją obecnie Ormianie! Wszakże lat temu dwadzieścia i oni stali nie wiele wyżej, choć już mieli za granicą swoich Mechitarystów i mają pełno ludzi zamożnych.

**) Sądzę że zdanie sprawy z tego zebrania w dziennikach, korzystnie wpłynie na umysły Bulgarów.

Na końcu było właściwe posiedzenie komitetu na którem oprócz X. arcybiskupa prezydenta, X. kanonika Testa sekretarza, X. Azarian kasyera, byli jeszcze X. Arabadziski, X. Faverial misyonarz ś. Wincentego a Paulo, ja i jenerał Breański.

Przywiozłem jeszcze podobne insygnia od Ojca ś. dla X. Malczyńskiego jako także naczelnika duchownego. Ale że dniem przed mojem przybyciem wyjechał był do Adryanopola, doręczyć mu ich niemogłem: zawiadomiony tylko został o zaszczycie jaki go spotkał.

Odwiedziłem jeszcze XX. Lazarystów, i przełożonego ich X. Boré znajomego mego z Paryża kiedyśmy jeszcze obaj we frakach chodzili. Byłem i w klasztorze ich u ś. Benedykta i w kolegium w Bebeku nad Bosforem na rozdaniu nagród. Dawniej kollegium bebeckie liczyło do 180 uczniów, dziś zeszło na 40, z powodu Braci Nauki Chrześciańskiej, którzy w mieście samem szkoły otworzyli. Byłem i u nich na rozdaniu nagród; posiedzenie nielitościwie cztery godzin trwało.

Wracam do wycieczek po Stambule, który raczej zewnątrz i z daleka, niż wewnątrz i z bliska oglądać chciałem. Upał niepozwala mi zbyt wiele chodzić, a w sutannie na konia windować się jakoś niechce. Jednego piątku popłynęliśmy kaikiem do słodkich wód europejskich przyglądając się miastu z jednej strony, i ludności muzułmańskiej, która tam chętnie jeździ się przewietrzyć. Innego dnia chcieliśmy pomimo wiatru mocnego płynąć kaikiem do Kadykioj (dawnej Chalcedonii); ale żem chciał zaraz obejrzeć Skutari z kolosalnym smętarzem tureckim śród lasu cyprysowego, wsiedliśmy na statek parowy. I dobrześmy sobie poradzili; bo tegoż dnia przewrócił się kaik w samym porcie kadykiojskim i trzy osoby utonęły. W Kadykioj, (*miejsce sądu*, zdaje się od soboru tam święconego) chciałem głównie odwiedzić nowy kościół katolicki, z kopułą i wieżami i krzyżem na kopule, zbudowany staraniem X. Arcybiskupa Brunoni, w miejscu gdzie dawniej Turcy niecierpieli nawet chrześcian między sobą. Dziś mieszkańcy Pera wykupują grunta coraz bardziej na *villegiaturę*, dla siebie, a krzyż świeci w świętej dla Turków Anatolii, tuż obok Skutari. Odwiedziłem też w Kadykioj Monsignora Calomati, wikarego generalnego patryarchatu łacińskiego, od którego wszelkiej uprzejmości doświadczam.

Przymusiłem się nareszcie odwiedzić wnętrze miasta Stambułu a przedewszystkiem starożytności chrześciańskie. Oglądałem dawny Hippodrom, obelisk Teodozyusza, kolumnę wężową, (która miała służyć za podstawę trójnogów Appolina w Delfach), słup *spalony* i dwa inne Marcyana i Teodozyusza. Dalej grób Ireny, wodociąg Walensa i cysternę o tysiącu i jednym słupów choć ich w rzeczy tylko ze trzysta. Obeszliśmy wkoło dawny kościół S. Zofii, aleśmy niemieli firmanu do wejścia wewnątrz. Przed meczetem, obdartus jakiś z pokręconemi kołtunowato włosy, chodził z wyrazem pomięszania na twarzy: u Turków podstrzeleńcy tacy miani za świętych.

Dowód starego fanatyzmu objawił się w młodym dziesięcioletnim chłopaku, który z wyrazem przerażenia i zgrozy religijnej krzyknął mi w oczy: *giaur*. Uszanowałem to jego uczucie; wolę fanatyków w dobrej wierze po fałszywych zakonach, od tych modnych Turków, którzy w dnie postów swoich, chodzą do traktyernij europejskich na Pera jeść *alla franca*.

Wracałem przez część miasta *Kassem-pacha*, w której się przed samym moim przyjazdem 3000 domów spaliło. Wiadomo, iż kiedy Turcy niezadowolnieni z rządu, podpalają miasto. Świeże pożary w Petersburgu dostarczą naszemu Duchińskiemu nowego dowodu, że Moskale są Turkami. Niektórzy jednak podejrzywają policyę o podpalanie, bo rząd dziś rozszerza i prostuje ulice, a woli niepłacić właścicielom za zburzone domy! *Relata refero*.

Dopełniwszy moich zleceń w Carogrodzie, postanowiłem wybrać się do Adryanopola. Wahałem się czy mam zabrać z sobą insygnia papieskie dla X. Malczyńskiego; ale że świeżo złodzieje obdarli na tej drodze popa unickiego Rafaela, a ministra protestanckiego pod Filipopoli zabili, wolałem niebrać, lękając się szczególniej aby drzewa Krzyża śgo na profanacyę niewystawiać.

coby się równało naruszeniu praw konstytucyjnych kraju, naówczas liczyćby można na współudział i poparcie każdego rozsądnego, chociażby o nabyte prawa zazdrośnego patryoty. Pierwszem, coby wykonać można, byłoby utworzenie węgierskiego ministeryum, coby zarazem było zatwierdzeniem, które z praw r. 1848 mogłyby zaraz wejść w życie. Co do reszty praw ze względu na jedność państwa niewykonalnych, ministrowie przedłożyliby je sejmowi węgierskiemu celem poczynienia stósownych zmian.

„Jestto wolą JCMości kilkakrotnie wypowiedzianą, pisze *Wanderer*, ażeby energicznie zajęto się załatwieniem sprawy węgierskiej. Temu objawieniu woli monarszej zawdzięczają obadwa przytoczone programata wprawdzie nie swój początek, ponieważ istniały już dawniej, ale ważność, jakiej obecnie nabrały. Rozstrzygnięcie do tej chwili nie nastąpiło; jednak nie długo na nie potrzeba czekać.“ Na którą stronę przychyla się kanclerz węgierski, o tem nie ma *Wanderer* wiadomości.

Królestwo Polskie.

Breslauer Ztg podaje następujące listy z Warszawy:

„Warszawa 9 lutego. Zeszłej nocy przybył kuryer od dowódzcy wojsk rosyjskich pod Wąchockiem do W. Księcia. Ze szczegółów, które przywiózł, dowiadujemy się z pewnością, że Rosyanie tam ośmiogodzinną ciężką walkę staczać musieli, że ponieśli wielkie straty, że cztery razy cofać się musieli, zanim się im udało, przejść przez lasek przez który nie daleko Wąchocka idzie bity gościniec. Pod samym Wąchockiem wstrzymywał mały oddział kosynierów przez dwie godziny Rosyan, dopokąd powstańcy pod Langiewiczem nie cofnęli się, poczem rozwścieklenì Moskale Wąchock i pobliskie wsie zaraz po ukończeniu walki spalili, wielką część mieszkańców wymordowali i ku Radomiowi się cofnęli. Buletyn, który jutro będzie wydany, przypisze spalenie wsi kanonadzie, co jednak niezgadza się z prawdą. Postępowanie wojska także w innych okolicach dalekiem jest od ludzkich instrukcyj, które W. Książe dowódzcom miał był udzielić; przeciwnie jest barbarzyńskie i okrutne. Węgrów złupili Rosyanie po skończeniu walki i oddaleniu się powstańców zupełnie á la Suwarów. Osoby wiarogodne z okolic Węgrowa przybyłe, między innemi znaczniejszy fabrykant Niemiec, którego o zbyteczne sympatye dla Polaków obwiniać nie można a z którym mówiłem, zapewniały, że z pomiędzy 150 zabitych powstańców było kilku, którzy po walce jeszcze żyli, a których dopiero potem żołnierze pomordowali. Żołnierze nie poprzestawali na zrabowaniu miasta, ale poobdzierali trupy powstańców aż do naga. Czy zamierzono sobie system wytępienia? Zdaje się w każdym razie, że wojsko działa według zupełnie innych instrukcyj aniżeli są te, które podobało się ogłosić. Jestto stary moskiewski sposób dwulicowego prawodawstwa, jedna strona dla Europy a druga dla własnych władz wykonawczych. Równie niczem usprawiedliwić nie można licznych uwięzień w okolicach od powstańców opuszczonych. Tak np. odwieziono znanego zacnego obywatela w Płockiem Lasockiego do Modlina zato, że powstańcom kiedy około wsi jego przechodzili nie odmówił żywności, chociaż rosyjski książe Galicyn w dobrach swoich to samo uczynił i uczynić musiał. Podobnie bankier tutejszy Józef Rawicz, który naówczas był przypadkiem w swoim majątku, za taką zbrodnię odwieziony został do Modlina. W ogłoszeniu stanu wojennego w gubernii Wileńskiej każdy podpada sądowi wojennemu, który powstańcom poda żywność. Ale ci panowie nie zwykli długo prosić! Pisałem wczoraj, że ku lasom Nieborowskim między Skierniewicami a Radziwiłowem, gdzie jak się zdaje na całej linii kolei żelaznej powstańcy najliczniej się zbierają, wojsko wysłano. Wojsko starło się w tym lesie z powstańcami i poniosło klęskę; wielu rannych żołnierzy przybyło dzisiaj do Warszawy. — Pogarda śmierci, jaką powstańcy wszędzie okazują, przeraża Rosyan. Odpowiedź, jaką powstańcy dają na uwagę, że sprawa ich pozostanie bez skutku, brzmi wszędzie prawie jednako a mianowicie: „Wolimy raczej zginąć w walce, jak poddać się służbie wojskowej rosyjskiej!“

Warszawa 9 lutego. Podczas kiedy o utarczce pod Wąchockiem publiczność z najżywszem zajęciem opowiada sobie szczegóły, a cały świat wie, że tam wyprawiono rzeź straszną, a pięć wsi spalono, *Dziennik Powszechny* podaje o tem buletyn całkiem lakoniczny. Oprócz tego buletynu, o którym powstrzymuję się od wszelkiej uwagi, podaje dziennik urzędowy długie szczegółowe sprawozdanie o zajściu pod Węgrowem, którego tłomaczenie zapewne kto inny nadeszle. Dodam tylko, że o zrabowaniu miasta przez żołnierzy naturalnie ani słowa nie wspomniano. A przecież rabunek ten, jak i inne w innych okolicach jest faktem niezaprzeczonym! Być może, że rząd o rozpasaniu żołdactwa nic nie wie; tem większy ma dla tego obowiązek dziennikarstwo zagraniczne zawiadomić go o tem. O ile boleśnie takie wyuzdanie poruszać musi, o tyle nie należy tracić potrzebnego do sądzenia spokoju aby uległszy namiętnej zapalczywości, nie zlać winy tam, gdzie być może, że ona nie należy. Może trzeba raczej przypuścić, że karność u żołnierzy tak bardzo zwolniała, że rozkazy starszych w obec walki poruszającej wszelkie namiętności nie skutkują. O upadku karności przytoczę jeden tylko przez świadków naocznych stwierdzony przykład: W Zalesiu koło Brześcia, gdzie także rabowano, żądało trzech żołnierzy od innego znów żołnierza część tego, co był zrabował; a gdy wezwany odmówił, towarzysze broni zamordowali go. — Powstańcy których pułkownik Nostiz z Janowa był wyparł, usiłowali zająć miasto fabryczne Siemiatycze, cztery mile od Białegostoku w Litwie położone. Zdaje się, że się nie udało wojsku wyprzeć ich ztamtąd, a dowódzca moskiewski wolał mieścinę bombardować, którą z kilkoma fabrykami i bogatym pałacem jenerała i senatora Fenshave zupełnie w perzynę obrócono. Stało się to przed wczoraj. *Dziennik Powszechny* nie uzna za dobre donieść o tem, co po za obrębem Kongresówki się stało, a grzmot dział morderczych nie dojdzie do dalekiego Petersburga albo przebrzmi po drodze. Przed czterema dniami zrabował ktoś pod Kutnem pocztę; ale niewiadomo kto i jakim sposobem. Tutejsi bankierzy oczekujący tą pocztą listów, a nie odebrawszy żadnych, zapytali się telegraficznie stron interessowanych i tą samą drogą odebrali odpowiedź, że listy o które chodziło, w właściwym czasie pocztą odesłano. Bankierzy pytali się o nie na poczcie i dowiedzieli się tamże o zrabowaniu poczty, o czem jednak zawiadomić publiczności urzędowi pocztowemu zabroniono.*) Podróżni opowiadają także o rozmaitych barbarzyńskich gwałtach przez dowódców popełnianych; tak np. rozkazał pewien pułkownik matkę opłakującą syna w szeregach powstańczych poległego kijami obić dodając uwagę, że to jest nagroda za wychowanie syna. Ale wyliczanie takich szczegółów do niczego nie prowadzi. Dość na tem, ażeby rząd się dowiedział, że wojsko dopuszcza się takich czynów, a chcemy wierzyć, że będzie się starać ażeby podobne nie działy się gwałty. (?)

Anglia.

Rząd angielski przedłożył Parlamentowi na posiedzeniu w d. 9go b. m. następujące dokumenta odnoszące się do sprawy rzymskiej, które w treści podajemy:

Pierwszym z tych dokumentów jest depesza lorda Russella, do pełnomocnika angielskiego p. Odo Russell z d. 25 października. Lord Russell mówi w niej że z przyjemnością czytał dokumenta ogłoszone w *Monitorze* z d. 25 września 1862 r. Cesarz wykazał niebezpieczeństwo obecne w Rzymie. Lord Russel mniema, że Rzym jest stolicą Włoch. Papież sądzi przeciwnie że posiadłości jego zostaną mu zwrócone. Jeżeli takie jest przekonanie jego, czyż nie lepiejby było, gdyby zamiast być przyczyną wojny domowej, usunął się od sporu i oczekiwał spokojnie końca gdzieindziej? W razie takim, admirał angielski gotów będzie odwieść Papieża do Malty, Tryestu, Marsylii lub Walencyi. Gdyby Papież obrał Maltę, zostanie mu oddany pałac na rezydencyę. Papież mógłby tam być otoczonym kardynałami. Niepotrzebuje przystawać na warunki przeciwne jego sumieniu. Naród włoski będzie mógł oświadczyć się albo za jednością, lub przywrócić Papieżowi władzę świecką. Minister wzywa p. Odo Russella aby rozmówił się w tym przedmiocie z kardynałem Antonellim.

Drugim z ogłoszonych dokumentów jest depesza lorda Russella do lorda Cowleya z d. 31 października, w której pierwszy mówi że jeżeli Rzymianie chcą się połączyć z Królestwem Włoskiem powinno im być wolno uczynić to. Obecność Francuzów w Rzymie jest im w tem przeszkodą. Dotąd zajęcia obce w Europie ograniczały się do dwóch, trzech lub pięciu lat. Rzym jeden przedstawia widok trzynastoletniego zajęcia.

Auglia mniema że zajęcie to powinno ustać; Cesarz nie może mieć nadziei pogodzenia Cesarza z Włochami, gdyż zbyt wielki przedział leży pomiędzy obu stronami. Lord Cowley ma sobie poleconem odczytać depeszę tę p. Dronyn de Lhuys.

Trzeci dokument zawiera odpowiedź lorda Cowleya lordowi Russell z d. 7 listopada 1862 roku donoszącą że pan Dronyn de Lhuys oświadczył iż zapatrywanie się rządu JejKMości na sprawę rzymską różni się z zapatrywaniem Cesarza na tę sprawę, lecz mniema iż to nie zachwieje zgody jaka panuje w innych kwestyach wspólnych obu rządom. Rząd rzymski nie jest dość silnym, aby zapewnić bezpieczeństwo Papieża, załoga francuzka niemoże przeto opuścić Rzymu. Anglia zezwoliła w roku 1848 na zajęcie stolicy ś. przez wojsko francuskie.

Czwarty dokument mieści list lorda Russella do lorda Cowleya z d. 15 listopada. Lord Russell mówi w nim iż jedynym nowym argumentem pana Dronyn de Lhuys jest zezwolenia Anglii na zajęcie Rzymu przez wojsko francuskie w czasie wypadków r. 1848. Lecz zezwolenie ówczesne niepociąga za sobą pochwalania tego co się teraz dzieje. Położenie Włoch całkiem się od tego czasu zmieniło.

Piątym dokumentem jest depesza p. Odo Russella do lorda Russella z d. 11 listopada tej treści. Depesza z dnia 25 października odczytaną została kardynałowi Antonellemu, który odpowiedział że lord Russell niemoże bardziej niż on pragnąć ustania zajęcia Rzymu, lecz Papież nie mając środków obrony przeciw nieprzyjaciołom porządku, zmuszonym jest przyjąć opiekę francuską. Kardynał dodał że wyjazd Papieża z Rzymu podczas zajęcia francuskiego, równałby się zrzeczeniu władzy świeckiej. Gdyby Papież opuścił Rzym, Cesarz odwołałby swe wojsko i Rzym wpadłby w ręce nieprzyjaciół. Z drugiej strony, gdyby wojsko francuskie cofnęło się z Rzymu a Piemontczycy go zajęli, Papież przyjąłby gościnność wspaniałomyślnie mu ofiarowaną.

Szósty dokument obejmuje pismo p. Odo Russella do lorda Russella, z d. 28 listopada, w którem donosi, że kardynał Antonelli zakomunikował Papieżowi propozycyę lorda Russell. Pius IX odpowiedział, iż postanowił pozostać w Rzymie, dopóki to będzie mógł uczynić z korzyścią duchowną kościoła. Papież dziękuje lordowi Russell za jego dobre chęci, lecz niemoże przyjąć teraz ofiarowania mu gościnności.

W siódmym dokumencie, to jest depeszy do lorda Cowley z d. 29 stycznia lord Russell wyjaśnia źródło propozycyi angielskiej, które nie zupełnie zgadza się z opowiadaniem ambasadora francuskiego w Rzymie w depeszy z d. 27 grudnia przedłożonej ciału prawodawczemu. Rzecz się tak miała: W d. 25 lipca p. Odo Russell wezwany został do Papieża, który go zapytał czy może w pewnych ewentualnościach liczyć na gościnność Anglii. Pierwsza przeto myśl schronienia się w Malcie wyszła od Papieża. Zwierzenie w tym przedmiocie p. Odo Russell spowodowało depeszę z 25 października.

Ostatnim dokumentem jest depesza z 31 stycznia, przesłana lordowi Cowley. Lord Russell mówi w niej, że p. Odo Russell przyjęty był przez Papieża w d. 7 stycznia. Pius IX podziękował rządowi angielskiemu za ofiarowanie schronienia w Malcie, oświadczając że go w tej chwili nie przyjmie.

*) Rzecz jasna, że Moskale zrabowali pocztę, bo inaczej rząd rosyjski nie zakazywałby urzędowi pocztowemu donosić o tym fakcie, owszem kazałby swym dziennikom trąbić po całym świecie o „gwałtach band rabusiów“ jak powstańców zwykł nazywać. Prz. R.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 13 Lutego. Wieści o potyczce pod Ojcowem jakie krążyły dziś po mieście, utrzymywały wszystkich w niepokoju. Łuna pożaru w nocy od granic Królestwa budziła mniemanie, że już tak blisko Rosyanie znaczą swój pochód pożarami, lecz jak utrzymują, zgorzała tylko kuźnia i zabudowanie kowala w jednej wsi pobliskiej za linią graniczną.

— Dnia 12 lutego nie zniżyła się temperatura pod zero, najniższa była $+1^{0},7$ najwyższa $+5^{0},7$, barometr opadał ciągle i dosyć szybko, o godz. 2ej po południu stał na 332''',50, o 10ej wieczór na 331''',69, o 6ej rano 13go lutego na 329''',80; wiatr zachodni z znacznemi zboczeniami ku południu, w ciągu dnia słaby, wieczorem mocniejszy, chmury zwolna ustępowały, wieczór był pogodny; rano 13go lutego o godz. 6ej wskazywał termometr $+2^{0},4$ R.

— Jutro w sobotę 14go lutego ś. Walentego kapłana m.

Przegląd Polityczny

Depesze telegraficzne.

Paryż 12 stycznia. *Le Temps* donosi: Dziś zaszły niejakie aresztowania z powodu demonstracyi zamierzonej przez pewną część młodzieży szkolnej na cześć Polski. 1500 studentów chciało pociągnąć przed hotel Czartoryskich. Jak się zdaje, wołali oni: „niech żyje Polska!“ Porządek nie został naruszony.

Paryż 12 lutego. Na wczorajszym balu u księcia Metternicha znajdowali się oboje Cesarstwo. *La France* mówi: Obecność N. Państwa uważaną jest za dowód szczególnej sympatyi dla posła austryackiego i jego małżonki, jak niemniej dla dostojnego ich Monarchy. *La France* donosi z Vera-Cruz z d. 16go stycznia: Forrey poczynił przygotowania, aby opuścić Orizabę 25go lub 30go. Pikiety francuskie stoją na niewiele kilometrów przed Pueblą. *La Patrie* zaprzecza, aby między p. Dronyn de Lhuys a lordem Cowley miało przyjść do żywej rozmowy z powodu przedstawienia uczynionego Papieżowi przez Odona Russella, tudzież zaprzecza, aby istniała nota francuska (jaka nota?), a obstaje za autentycznością raportów p. Latour d'Auvergne.

Turyn 11 lutego w nocy. Wybrano dwóch wiceprezesów Izby. Utrzymali się kandydaci ministeryalni Restelli i Miglietti, otrzymawszy 120 głosów na 218 głosujących.

Kassel 11 lutego. Kryzys ministeryalna skończyła się. Dehn-Rothfelser zamianowany napowrót ministrem skarbu, zaś Abée (członek gabinetu niegdyś upadłego za wdaniem się Prus) ministrem spraw zagranicznych.

Kassel 12 lutego. Według dzisiejszej *Kasseler Ztg* stosunki dyplomatyczne między Elektorem Heskim a Prusami zostały przywrócone i już naznaczony jest poseł heski do Berlina.

Itzehoe 10 lutego. Projekt adresu Izby stanów holsztyńskich potępia politykę gabinetu Halla, nierzetelne gospodarstwo finansowe, szafowanie milionami bez wiedzy Holsztynu; utworzenie rządu holsztyńskiego nazywa przeciwnem konstytucyi, politykę zaś państwa po Ederę potępia jako odrzuconą przez wszystkie mocarstwa; wreszcie projekt zupełnie przemilcza o stosunkach szlezwickich. (Jest to nieco jaśniejsza treść projektu adresu, niż podana w depeszy poprzednio zamieszczonej. *Red. Cz.*)

Itzehoe 12 lutego. W rozprawach nad adresem niektóre wyrażenia komisarza rządowego dozwalają wątpić, aby adres został przyjęty. Prezes Izby obstaje za kompetencyą zgromadzenia. Wszyscy mowcy zabierali głos za adresem, a słowa komisarza znajdowały często energiczne odparcie. Rozprawy przygotowawcze zamknięte.

Madryt 12 lutego. Rozwiązanie Izb jest bliskiem.

Londyn 12 lutego. Według doniesień z Nowego Jorku z 31go stycznia, dziennik richmondzki *Dispatch* wzywa konserwatystów i demokratów krajów północnych, aby zrzekli się wszelkich złudzeń, albowiem nigdy Południe nie może napowrót złączyć się z Unią, choćby mu nawet Północ zostawiła wolność ułożenia konstytucyi dla Unii i wszelkie rękojmie dała; Południe przyjęłoby raczej za pana Anglię lub Francyę aniżeliby się z Północą złączyło.

Londyn 12 lutego. *Morning Post* zaprzeczywszy pogłosce o kandydaturze na tron grecki księcia Ludwika Heskiego, zapewnia, że co do kandydatury greckiej wszystko jest jeszcze w zawieszeniu i niepewności.

Z najbliższej nas okolicy z pola walki między Miechowem a Ojcowem nadeszły dzisiaj niepokojące wieści, a mianowicie, iż wojska rosyjskie wyszedłszy z Miechowa posuwały się dwoma kolumnami, jedna ku Iwanowicom, druga ku Olbromowi, paląc i zabijając. Dokładne jednak wiadomości, jakieśmy do dziś wieczora zebrali, są następujące: Wojsko rosyjskie w Miechowie stojące zamierzało wczoraj wyprowadzić proskrybowanych ku Kielcom; gdy silny oddział powstańców do 1000 ludzi liczący, ukazawszy się z boku Miechowa, zmusił wojsko rosyjskie do zaniechania tego zamiaru. Lecz równocześnie wojsko rosyjskie otrzymawszy w Miechowie posiłki w ilości podobno dwóch batalionów, wyruszyło w istocie wczoraj wieczór z Miechowa i posuwało się w cichości dwoma kolumnami ku Ojcowowi. Lewa kolumna doszła dziś rano o 8ej do Iwanowic, gdzie stała forpoczta polskich powstańców, i tam zamieniono kilka strzałów. Forpoczta cofnęła się w porządku za wieś ową, odległą o milę od Ojcowa. Oddział rosyjski, który wszedł do Iwanowic, a był przednią strażą kolumny, zrabował dwór, pobił rządzcę, a następnie cofnął się w południe do swego głównego oddziału, który stanął na polach Przestańska, wyciągnąwszy widety swoje od karczmy Niedźwieckiej aż za Iwanowice, wdłuż doliny rzeki Dłubnej, gdy widety polskie stoją na wzgórzach po drugiej stronie tej rzeki. W takiem położeniu obie strony dziś nocują.

Dodać tu winniśmy, że wojska rosyjskie, których tylko 500 miało zostać w Miechowie, opuszczając to miasto, skrępowali proskrybowanych i zamknęli ich w kilku domach, wydawszy zarazem bardzo groźne rozkazy i pogróżki do mieszkańców.

O ruchu drugiéj kolumny rosyjskiej także ku Ojcowu zmierzającej od Miechowa, niemamy do téj chwili dokładnéj wiadomości; zdaje się jednak, iż musiała się zatrzymać na tejże samej wysokości.

Z Sandomirskiego wiadomości nadeszłe donoszą, iż wojsko rosyjskie które małą tylko utarczkę stoczyło z drobnym oddziałem powstańców, zajęło Sandomierz i zrabować go miało, również jak wszędzie drogę swą od Zawichostu do Sandomirza znacząc mordem i rabunkiem. Tam to zapewne zginąć mogło owych stu ludzi, o których raport rosyjski zamieszczony w *Dzienniku Powszechnym* wspomina, dodając jak zwykle, że ze strony wojska nikt nie zginął. Być to mogło, jeżeli bezbronnych mieszkańców mordowano. Raport rosyjski mówi, iż Leon Frankowski dostał się do niewoli pod Zawichostem w d. 9go b. m. Prywatne zaś wiadomości utrzymują, iż wzięli Rosyanie do niewoli ranionego Frankowskiego, lecz nie Leona, tylko ucznia szkoły politechnicznej tegoż imienia.

W dniu 11go b. m. oddział powstańców zajął Modrzejów komorę celną rosyjską naprzeciw Mysłowic. Dzienniki wrocławskie nie wspominają gdzie się cofnęło 250 straży granicznej z Modrzejowa; zapewne cofnęli się do Prus. Z dalszych okolic Kongresówki niemamy dziś wiadomości.

Potwierdza się wiadomość, że nota okólna rosyjska do państw zagranicznych o powstaniu polskiem nie doszłą gabinetu wiedeńskiego. *General Correspondenz* mówi bowiem: Pogłoska o okólniku rosyjskim, który miał posłom rosyjskim dać objaśnienia a właściwie instrukcye ze względu na powstanie polskie, stanowi treść wielu listów które nas dziś doszły z Monachium, Berlina i Londynu. Zasięgaliśmy na nowo objaśnień w tej sprawie, ale takowe nie doprowadziły do żadnego rezultatu. *Gen. Cor.* nie dziwi się, że w Wiedniu nie wręczono tego okólnika. Poseł rosyjski p. Bałabin miał podziękować w imieniu rządu swojego za odroczenie sejmu galicyjskiego.

Deputowani wielkopolscy na sejm berliński Kantak i Chłapowski, uczynili interpelacyę podpisaną przez posłów polskich i wielu niemieckich z powodu wiadomego obwieszczenia władz naczelnych cywilnych i wojskowych w W. Księstwie Poznańskiem. Interpelanci uważają to obwieszczenie jako zaprowadzające stan wyjątkowy w kraju, do czego władze te nie miały wcale prawa i pytają, czy ministeryum obwieszczenie w takiej formie pochwala. Ministeryalna *Nordd. Ztg* pisze pod dniem 12 bm., w przedmiocie interwencyi, iż „jeśliby z Paryża lub Londynu poczyniono jakie kroki dla przeszkodzenia interwencyi w Polsce, to Prusy nie będą przykładały żadnego znaczenia do takich przyjacielsko sąsiednich rad. Kwestya polska wymaga wspólnego działania Prus i Austryi z Rosyą, a jeśliby polityka zagraniczna chciała przeszkodzić tej wspólności, to jeszczeby ją umocniła.“ Nie wiemy, co na to wezwanie Austryi do tego przymierza powiedzą półurzędowe organa wiedeńskie. Dotychczas bowiem nie okazywały one żadnej chęci iść z Prusami w parze. Jen. Alvensleben wrócił do Warszawy z Petersburga; jen. Barjatyński przebywa w Berlinie, lecz *Gaz. krzyżowa* zaprzecza, aby układy jakie tenże prowadzi tyczyły się sprawy polskiej. Dziennik ten twierdzi, że umowa między Prusami a Rosyą obejmuje w sobie przesyłanie wojsk rosyjskich na kolejach pruskich.

W Izbie prawodawczej w Paryżu ciągną się jeszcze obrady nad adresem. Depesze telegraficzne zdają sprawę z tych obrad z 10go, dzienniki zaś o jeden dzień wcześniej. Na posiedzeniu 9go b. m. p. Picard zapytał o powody noty *Monitora*, zabraniającej rozbierać i oceniać mowy miane w Izbach. Minister Baroche odmówił odpowiedzi. O powstaniu polskiem niemają dzienniki francuskie w ogóle jasnego pojęcia, a tem mniej znajomości topograficznej. Podają one po prostu depesze telegraficzne udzielané im przez liweranta Havasa, niewiele o to dbając, czy towar dobry lub ladajaki. A choćby wzięły do ręki mapę dla rozpatrzenia się, to na nic się to nieprzyda, bo wszystkie nazwy miejsc w tych depeszach zupełnie przekręcone, i niekiedy dojść niepodobna, co właściwie znaczyć mają. Najwięcej zaś zajmuje się tym ruchem *Opinion nationale*, której sympatye są jawne dla Polski.

Times pod d. 10 b. m. zwraca uwagę na ważność ruchu w Królestwie Polskiem, przypisując mu znaczenie ogólnego powstania narodowego. Wyznaje, że Anglia żywi współczucie dla nieszczęść narodu polskiego i uznaje prawa jego, lecz dodaje, że co innego sympatya ludu i parlamentu, a co innego wystąpienie rządu. Gabinet angielski albo musi iść za głosem opinii publicznéj, a wtedy czynnie wystąpić, albo milczeć. *Times* radzi to ostatnie i trzymanie się drogi wskazanéj przez gabinet francuski. Otóż dwa najpotężniejsze państwa, uważane dotąd za tarczę wolności europejskiéj, nie czują się dość odważnemi, aby upomnieć się o zdeptane prawa narodu polskiego i o zdeptane prawa ludzkości. Gdyby szło o rzezie w Syryi, to co innego, ale gdy idzie o rzezie w Polsce, odsyła *Times* podobnie jak *Constitutionnel* do wspaniałomyślności i liberalizmu Cesarza Aleksandra. Jecker, Pacifico, Conseil, dawniéj Pritchard mają w oczach Zachodu prawo, aby się za nimi ujęto, ale Polska.....

Doniesienia z Aten dochodzące do 7go b. m. mówią, że wydział zgromadzenia narodowego zdał sprawę z obliczenia wotów elekcyi króla. Z 240,701 wyborców, głosowało 230,016 na księcia Alfreda. Wysłannik angielski Elliot zawiadomił urzędownie o nieprzyjęciu tej kandydatury. Z powodu oczekiwania przyłączenia Jonii, nastąpiły demonstracye radosne. Doniesienia z prowincyi są więcej zadawalniające.

Doniesienia z Carogrodu z 7go nic nie zawierają ważnego prócz nominacyi paszy Ejuba na gubernatora twierdzy Belgradu, a Raszyda paszy na gubernatora Tulczy. Traktat handlowy z Związkiem celnym niemieckim został ratyfikowany. W Eskiszer pod Kiutają zabito i raniono wielu Chrześcian.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 13 lutego	żądają	płacą
Banknoty pol. 100 złr.	394	388
Srebro nowe pol. agio	107	105½
Talary pruskie 150 .	87⅓	86⅓
Srebro austryackie . .	114¾	113¾
Półimperyały rosyj. .	9 58	9 43
Napoleon d'or	9 30	9 15
Dukaty holend. ważne	5 60	5 50
„ austryackie .	5 60	5 50
Listy gal. nowe z kup.	79	78
„ „ stare	83	82
Oblig. indemn.	74	73
Akcye kol. g. bez kup.	218½	216½
Pożycz. naro. „ „	82	81
Listy zast. pol. z kup.	101¾	100¼
Wiedeń 13 lut. (tel.)		
5% Metaliki	76	—
5% Pożyczka narod.	81	90
Akcye banku wiedeń.	816	—
„ „ kredyt.	224½	—
Srebro	114¾	—
Londyn, 10 funt. sterl.	115	50
Dukat pojedynczy . .	5	53½
Wiedeń 12 lutego		
5% Metaliki na wal. a.	69 50	69 40

	żądają	płacą
5% Pożyczka narod. .	82 15	82 —
„ Metaliki na m. k. .	76 30	76 10
„ Obl. ind. niż. Austr.	88 50	87 50
„ „ „ węgiers.	75 25	74 75
„ „ „ chor. i ban	74 —	73 50
„ „ „ galicyjs.	73 25	72 75
„ „ „ bukowińs.	72 50	72 —
„ „ „ siedmiogr	72 75	72 —
„ Pożycz. n. wenecka	94 —	93 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	104 75	104 25
„ „ „ 10 „	100 50	100 —
„ „ „ 12-mies	100 —	99 50
„ „ „ losowa.	87 40	87 10
4% Galicyjskie . z. n,	78 —	77 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	155 50	154 50
„ „ „ 1854	92 75	92 50
„ „ „ 1860	92 50	92 40
„ Como-Renten .	17 —	16 75
„ Kredytowe . .	136 70	136 50
„ tryest. na 4½ %	122 —	121 —
„ żegl. par. na Dun.	100 50	100 —
„ ks. Esterhazego	96 —	95 —
„ ks. Salm	37 75	37 25
„ ks. Pallfy . . .	39 25	38 75
„ ks. Klary . . .	36 50	36 —

		żądają	płacą
Losy hr. St. Genois .		37 25	36 75
„ miasta Budy . .		37 —	36 50
„ ks. Windischgr.		22 25	21 75
„ hr. Waldstein .		24 25	23 75
„ hr. Keglevich .		17 25	17 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr. .		817 —	815 —
Zakładu Kredytowego		224 —	223 90
Żeglugi par. na Dunaju		429 —	428 —
Kolei półn. Ferdynan.		1873	1872
„ rządowéj fr.-a.		236 50	235 50
„ zachodniéj c. El.		153 50	153 —
„ Pardubickiéj .		130 75	130 50
„ Nadcisańskiéj .		147 —	147 —
„ Południowéj . .		274 50	273 50
„ Galicyjskiéj . .		216 15	216 50
Kursa zagraniczne (3-miesięczne).	Disconto miejscowe		
Amster. 100 złh.	4	—	—
Augsb. 100 zł. nr.	4	98 —	97 90
Berlin 100 tal. „	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	98 10	98 —
Genua 100 lir. p.	5	—	—
Hamb. 100 mark.	4	87 —	86 90
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Livorno 100 lir.	5	—	—
Londyn 100 fun.	3	115 90	115 80
Paryż 100 frank.	4	45 90	45 80

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	15 90	15 80
„ pół korony . .	—	—
„ dukaty na wagę	5 56	5 54
„ „ obrączk.	5 56	5 54
Złoto al marco . . .	—	—
Napoleondory . . .	9 29	9 27
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 71	9 66
Luidory	9 45	9 40
Suwereny angielskie	11 70	11 65
Imperyały rosyjskie	9 50	9 53
Srebro	115 —	114 75
„ kupony	115 —	114 75
Talary związkowe . .	1 72¼	1 71¾
Pruskie bilety kas.	1 72¾	1 72¼
Lwów 11 lutego		
Dukat holenderski .	5 55	5 48
„ austryacki . .	5 57⅓	5 50½
Półimperyał rosyjski	9 53½	9 42½
Rubel srebr. rosyjski	1 81	1 78½
Talar pruski	1 73½	1 71
Listy gal. b. kup. w. a.	78 78	78 15
„ „ „ „ m. k.	82 80	82 13
Obligi indem. b. kup.	73 25	72 50

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	82 13	81 13
Akc. kol. gal. b. kup.	218 75	216 50
Warszawa 12 lutego		
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	92 2	91 77
kupon. „	—	1 46⅔
Listy zast. III ok. „	15 10	15 8
kupon. „	—	8⅓
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	—	77 75
Akcye kolei żel. warsz.-bydgo. „	92 50	—
Wrocław 12 lutego		
Banknoty austryac. .	87⅙	—
Polskie bilety bank. .	90 11/12	—
„ Listy zastaw.	89¾	—
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	86¼	—
Paryż 11 lutego		
Renta 3%	70	50
Londyn 11 lutego		
Konsole	92½	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu = do *Warszawy* 8 rano; 3.30 po południu = do *Wrocławia* 8 rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano = do Lwowa 10.30 rano; 8.30 wieczór = do *Przemyśla* 6.15 rano = do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7,56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9.45 rano; 5.27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.27 wieczór = ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano = z *Przemyśla* 7.23 wieczór = z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.32 rano; 8.40 wieczór.

Przyjechali od 12 do 13 Lutego.

HOTEL SASKI. Samuel Simund kupiec z Berlina. Wilchelm Homolacz właś. dóbr z Balic. Stanisław Braadys właś. dóbr z Kalwaryi. Władysław Dąmbski właś. dóbr z Wojnicza. Feliks Lipnicki pełnomocnik z Gziskowa Feliks Gaszyński właś. dóbr z Ks. Poznańskiego Henryk Niemirowski obyw. z Maryi-Pola pod Maryampolem. Ludwik hr. Wodzicki, St. Koźmian z Galicyi.

Wyjechali: Aleksander Romer, Kaź. Zerboni Sposetti. S. Paszewski, K. Pilewski, Stef. hr. Zamojski, Fr. Siatecki, S. Markiewicz do Galicyi.

HOTEL DREZDEŃSKI. Edward Homolacz właś. dóbr z Gnojnika Józef Grzybowski właś. dóbr z Woli. Wincenty Wróblewski właś. dóbr z Łaganowa.

Wyjechli: Ksawery Wykowski właś. dóbr do Sufczyna. Andrzej Łopacki właś. dóbr do Królestwa. Edward Miłkowski właś. dóbr do Gorlic.

Ogłoszenie przedpłaty na dziełko:

NAUKA STENOGRAFII POLSKIEJ,

przez

Lubina Olewińskiego.

Dziełko to, które obejmować będzie 8 do 9 arkuszy druku, między któremi 3 do 3½ arkuszy stenograficznych przykładów *ruchomemi czcionkami*, opuści prasę w Wiedniu w miesiącu Lutym 1863 r. Przedpłatę przyjmuje Księgarnia p. Makarego, tudzież każda inna w kraju.

Cena przedpłaty wynosi 2 zł. w. a. Przedpłata trwa tylko do dnia 1 Marca 1863.

Po upływie terminu przedpłaty, cena dziełka znacznie będzie podwyższoną.

Lubin Olewiński, (2039-1-3)

nauczyciel stenografii polskiej na wszechnicy lwowskiej.

PS. W KRAKOWIE przyjmuje przedpłatę Księgarnia p. *Gryzbowskiego*. — Zwraca się uwagę szanownej Publiczności, **że** dotychczasowe rozprawy tegorocznego sejmu uczniowie podpisanego podług jego nauki stenografowali.

W Księgarni **J. K. Zupańskiego**

w Poznaniu (2023-3)

wyszły:

Piosnki Wiejskie

dla Ochronek,

z przygrywką ***T. Lenartowicza;***

do nich dołożył melodye

p. ***Rudkowski.***

Cena egzempl. 15 sgr.

Fortepian o półszostej oktawy w stanie dobrym, za bardzo skromną cenę jest do sprzedania.

Wiadomość u P. *Krzyżanowskiego* pod Licz. 408 obok placu św. Ducha w Krakowie. (1965-3)

Zarząd Zakładu

zdrojowego

w Szczawnicy,

już rozpoczął napełnianie wód swoich, przeto uprasza Szanowną Publiczność handlową o wczesne zamówienia na wody Szczawnickie, ażeby wydołał zastósować się do oznaczonego czasu pod względem przesyłek. (1961-5-6)

Kilka cetnarów

Nasienia Swirkowego,

jest do sprzedania

w TARNOWIE

na ulicy Zawale pod Nr. 12 u właściciela domu, (1980-2-3)

Cetnar kosztuje 50 złr. w. a.

a za pewność nasienia ręczy właściciel.

Dobra Ditkowce i Mszaniec

w obwodzie Tarnopolskim, na trakcie z Tarnopola do Brodów wiodącym położone,

zawierające 2.200 morgów przestrzeni, z której połowę zajmują pola orne, łąki i pastwiska drugą zaś połowę las przeważnie dębowy. Z pałacem, oficynami, oranżeryami, gorzelnią, wolarnią, owczarniami i wielu innemi budynkami murowanemi w najlepszym stanie; z propinacyą w trzech karczmach, dwoma młynami, stawem i. t. d. z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższą wiadomość powziąść można u. p. *Włodzimierza Tebinki* we Lwowie w domu farbiarza *Stańkowskiego* na ulicy Jezuickiej Nr. 624½ lub u mnie w Glinnej pode Lwowem.

(2039-2-3) *Michał Mrozowicki.*

Ponęta na Lisy

(Fuchs-Witterung),

za pomocą któréj się lisy z dalekiéj okolicy w miejsce odpowiednie do polowania, łapania lub zatrucia

z pewnością znęca, węch stracą i uduszone zostaną.

Sekret ten pochodzący z dawnych lepszych czasów myśliwstwa i już zaginiony, służy szczególnie do łapania *na żelaza berlińskie;* ponieważ lis w swem odurzeniu nie zważa na nic i w żelazo włazi, jeżeli raz tej ponęty zakosztował.

W ogólności zaś, każdy sposób polowania lub łapania przez użycie tej ponęty nietylko się ułatwi, lecz niezawodny skutek zapewni; tylko zajmujący się tém nie powinien być zanadto trwożliwym, lecz powinien mieć zupełne zaufanie.

Ten środek czarodziejski jest niezbędny dla każdego prawdziwego myśliwego i okazał się już w wielokrotnem użyciu zupełnie skutecznym.

Za frankowanem przesłaniem kwoty pięć złotych w. a. i zwrotem należytości pocztowéj, uskuteczniam jak najspieszniej w każde miejsce w kraju i zagranicą przesyłkę tej ponęty na ośmiorazowe zagotowanie (po 2 masy), wraz z potrzebnemi mieszaninami, instrukcyą użycia i programem. Adres: „*Leopold Zeiller, Bisamberg, Nieder-Oesterreich, Post Korneuburg.*" (2035-1)

W LITOGRAFII „CZASU"

WYSZEDŁ

KALENDARZ ŚCIENNY

CHROMOLITOGRAFOWANY,

NA ROK

1863,

ułożony i ozdobiony w stylu architektonicznym

kaplicy Zygmuntowskiéj na Zamku w Krakowie.

Cena egzemplarza 1 złr. w. a. (2038-2)

Zmiana lokalu!

Skład główny komisowy

ŚWIEC

Stearynowych,

z domu pod L. 76 przy ulicy Grodzkiéj

przeniesiony został

do Rynku głównego pod L. 52,

obok księgarni p. **Baumgardtena.**

Albert Mendelsburg

W KRAKOWIE.

(2009-4-10)

Dobra LUBLA i ŁĘKI

w Powiecie Frysztackim są do wydzierżawienia na lat **6.**

Bliższa wiadomość u właścicielki w Łękach poczta *Frysztak.* (1986-2-3)

Nasienia

Buraków pastewnych,

olbrzymich żółtych,

tudzież:

Nasienia Tymotki

dostać można za listami frankowanemi w Folwarku

w Krzeszowicach.

Korzec nasienia buraków po 20 złr. — cent.
Garniec „ „ po — „ 70 „
Korzec nasienia Tymotki po 32 „ — „

Opakowanie poniżéj 8 garncy, za każden garniec po 6 cent.; zaś za ilość 8 garncy przenoszącą, za każden garniec po 4 centów. (1985-2-6)

Nasiona do inspektów,

jako to:

Karafiołów, Kalarepy, Sałaty, **Rzodkiewki miesięcznéj** itp.,

polecają w świeżym i dobrym gatunku

Neumann & Kleinert

we LWOWIE, (1935-19 20)

na placu Maryackim pod L. 361.

W dniu 10/22 Stycznia r. b. zabrane zostały z Kasy Zakładów Górniczych Okręgu Wschodniego w Suchedniowie Listy Zastawne III Okresu.

Lit. **B.** po rsr. 750 Nr. 203.489 z 13 kuponami.
„ 18.853, 204564 z 12 kuponami.
„ 27.917 z 11 kuponami.
Lit. **C** po rsr. 150 „ 216.219 z 13 kuponami.
„ 31 383, 32,039, 34.723, 39.427, 51.106, 53.061,
„ 66.679, 74.634, 82.699, 89.520, 227 164 z 12 kup
„ 58.765, 59.921, 84.720, 215.249, 217.932, 225.917,
„ 230.133 z 11 kuponami.
Lit **D.** po rsr. 75, Nr. 258,531, 258,533, 258,534, 258.535 z 13 kupon.
„ 90,507, 93,236, 93,898, 258,423, 261,963, z 12 kup.
„ 95,791, 258,075, z 11 kuponami.
Lit. **E.** po rsr. 30 Nr. 284,356, z 11 kuponami.

Obligi Skarbowe:

po rsr. 500 Nr. 15,179, z 6 kuponami.
po rsr. 150 Nr. 31,939; 49,343, 53,025, 99,248 z 11 kuponami.
„ 44,598, 44,599, z 7 kuponami.
„ 28,870, 29,060, 32,746, 38,073, z 6 kuponami.
„ 39.493, 51.328, 99,629, 99,804 z 3 kuponami.
po rsr. 100 „ 113.635 z 11 kuponami.
„ 109.40, 109.041, 109.393 z 3 kuponami. (2033--3)

Przeciw wszelkim zastarzałym Kaszlom,

cierpieniom piersiowym, zadawnionéj chrypce, cierpieniom szyi, zaflegmieniu płuc, okazał się przez wielu fizyków

aprobowany

Syrop piersiowy,

Cena:			
Całéj	flaszki	po 6	złr.
½	„	„ 3	„
¼	„	„	1·50

Cena:			
Całéj	flaszki	po 6	złr.
½	„	„ 3	„
¼	„	„	1·50

jako środek, który w bardzo licznych wypadkach jeszcze nigdy bez pożądanego skutku nie był używanym. Syrop ten działa zaraz po pierwszem użyciu bardzo dobroczynnie, szczególnie w kaszlu kurczowym i kokluszu, wspiera wyrzucanie gęstéj zastałéj flegmy, łagodzi w ten moment drażnienie w krztani i wstrzymuje w krótkim czasie wszelki kaszel i najgwałtowniejszy, nawet tak niebezpieczny kaszel suchotni i plucie krwią.

Jedyny Skład w KRAKOWIE znajduje się w Aptece pana ***Adolfa Aleksandrowicza;*** — w BOCHNI u p. *Franciszka Hoser;* — we LWOWIE u p. *A. Berliner,* aptekarza.

(1949-5-)

Zaświadczenia:

Do Pana N. Schürmanns-Hammer w Auchen.

Schlebusch przy Mühlheim nad Renem, 7 Marca 1861.

43) Niniejszem upraszam Pana o przysłanie pocztą jeszcze jednej małej flaszki tego doskonałego białego syropu piersiowego i o pobranie przypadającej należytości przez pocztę.

Pacyentka jest 80letnia żona mego przyjaciela, która od 20 lat cierpiała na bardzo dolegliwy kaszel kurczowy, na który lekarze ani pomocy, ani nawet ulgi znaleść nie mogli. Nakoniec za moją poradą udała się do tego Syropu piersiowego, i na naszą największą pociechę pomógł syrop ten prawie cudownie. Po użyciu trzech małych flaszek ustał kaszel zupełnie i pacyentka odżyła na nowo, lecz popełniła nieostrożność, że się mocno zaziębiła, przez co kaszel, chociaż nie w takiej gwałtowności powrócił na nowo.

Mamy nadzieję, że jeszcze mała flaszka tego nieocenionego Syropu wystarczy, pomódz jej i tą razą i na zawsze.

Z poważaniem

Stolzen, ekspedyent pocztowy.

44) Niniejszem poświadczam sumiennie jako Syrop piersiowy pana G. A. W. Mayera nabytej tutaj u p. F. Reichwagen, okazał się na kaszel osypkowy i chrypkę, na które mój najmłodszy syn często zapadał, jako wyborny środek domowy, i był przy napadzie kaszlu zawsze skutecznym.

Wolgast, 27 Listopada 1856. F. Kasch, kapitan okrętowy.

Ze Szlązkiej Gazety Nr. 403 z r. 1859.

Uznanie Publiczne!

45) Od kilkunastu lat cierpiałem na gwałtowną słabość piersi, na którą wszelka pomoc lekarska okazała się bezskuteczną. Moje cierpienia powiększyły się tak, że przy mocnym kaszlu wyrzucałem całe bryły krwi. Nawet przez lekarzy polecone, zwiedzenie Szlązkich kąpieli Reinerz nie złagodziło mojej słabości, tak że straciłem wszelką nadzieję wyzdrowienia. Przypadkowo został mi polecony biały Syrop piersiowy p. G. A. W. Mayera w Wrocławiu, i Bogu dzięki! mogę śmiało zeznać, że po trzech miesięcznym używaniu tego Syropu wyzdrowiałem zupełnie.

Panu G. A. W. Mayerowi składam, za to moje najserdeczniejsze podziękowanie. Niech mu to Bóg nagrodzi!

Berent w Prusiech zachodnich 30 Sierpnia 1859. J. Jacobsohn.

46) Moja żona cierpiała przez 3 miesiące na najgwałtowniejszy kaszel kokluszowy i wyczerpała wszelką pomoc lekarską bezskutecznie. Udała się nakoniec do słynnego białego syropu G. A. W. Mayera i do użyciu 4 ćwierci flaszek nabyłych u p. Karola Eichmanna, została zupełnie wyleczona, za co składam niniejszem p. Fabrykantowi moje najuprzejmsze podziękowanie i polecam go wszystkim na piersi i kaszel cierpiącym jak najmocniej.

Hamm, 11 Października 1859. G. Holz.

DRZEWO DĘBOWE

opałowe

tak w łupkach jakoteż trzaski sprzedaje,

PROWENT PLESZOWSKI.

Jest także do pozbycia w lesie Pleszowskim

1000 — 1300 pniów dębowych

po umiarkowanej cenie.

(1894-11-) Wiadomość na miejscu w Pleszowie.

Do pielęgnowania zdrowych i pięknych zębów.



Ces. król. uprzywil.

WODA DO UST

na ból zębów

J. D. Pohlmanna,

która podług przepisów użyta, nieprzyjemny odór z ust wydala, dziąsła orzeźwia i wzmacnia, zęby zupełnie czyści, ich pruchnieniu zapobiega, od chwiania się zębów chroni, ból zębów uśmierza, i oraz jako najlepszy środek przeciw wszelkim słabościom zębów i ust okazuje się.

Dobroczynny i zbawienny skutek téj wody uwalnia każdy wiek i każdą płeć od bólu zębów, przez co zapobiega się zupełnie konieczności wyrywaniа zębów, lub korzeni od zębów, wyjąwszy przy jątrzeniu się i fistułowych zapuchnięciach.

Woda ta przez najpierwsze znakomitości lekarskie Wiednia, jak również i na prowincyi co do swéj osobliwéj skuteczności uznana i świadectwami stwierdzona, szczyci się nietylko w całem c. k. austryackiem państwie, lecz także i w wielkiéj części i zagranicy z każdym dniem wzrastającem zaufaniem i chlubnem uznaniem

Sprzedaje się: **flaszeczka po 1 złr. w. a**

Do pielęgnowania zdrowéj i pięknéj skóry na ciele.

Za c. k. wyłącznym przywilejem

GLYCERYNOWE

Mléko piękności

rozwiązane zadanie ***środka piękności prawdziwego, zaręczonego i nieszkodliwego***, do udzielenia skórze miękkości, świeżości, białości i gładkości, jakie tylko wyłącznie przysłużają młodości, jak również do ***radykalnego wydalania piegów, dolegliwości skórnych***, a szczególniéj ***łuszczenia się skóry (parplów)*** na głowie, które tak często powoduje wypadanie włosów i stanowi główną przyczynę osiwienia i ołysienia.

Cena 1 złr. 25 centów w. a.

Proszek Damski udziela skórze w okamgnieniu białości, gładkości, delikatności i gibkości; i usuwa lepiéj jak wszelkie inne kosmetyczne środki tak przykre pieczenie twarzy po goleniu.

Cena 60 centów.

Utrzymanie zdrowych WŁOSÓW:

Uzdrowienie słabych włosów.

Pomada *„Végétale Balsamique"* i *Woda do włosów* wraz z instrukcyą użycia 50 centów, z których jeden lub dwa flakoniki wystarczają do wstrzymania najmocniejszego wypadania włosów i do zapobieżenia dalszemu wypadaniu.

O tych wszystkich preparatach wy powiedziało wiele lekarskich znakomitości swe zadowolenie.

Główny Skład utrzymują:

w Krakowie p. *J. Jahn* kup. i p. *Mieczyński* aptek.— we Lwowie p. *Mikolasch* apt. — w Warszawie p. *Sokołowski.* — w Wiedniu pod Nr. 1,152 na Kohlmarkt, — w Słomnikach p. *Maszadro* apt. (1891-8-)

PAPIER WLINSI

Najpierwsi lekarze w Paryżu polecają Papier Wlinsi jako najskuteczniejszy środek który radykalnie leczy katary, zapalenie piersi, ból gardła, boleści krzyża, reumatyzmy etc. Jednorazowe a najwięcéj dwurazowe użycie wystarcza najczęściéj do zupełnego wyleczenia, a wyjąwszy małe świerzbienie, nie zostawia po sobie żadnego innego wrażenia.

Jedno pudełko papieru Wlinsi kosztuje 1 Złr. w. a. — Z opakowaniem do przesyłki 1 złr. 20 centów w. a.

Znajduje się w aptece pana Molędzińskiego pod Barankiem w Krakowie. (1879 5-)

Robota zaczęta na kanwie

jedwabiami czarnym i popielatym, **zgubiona** została w Poniedziałek dnia 9go b. m. przed bramą Hotelu Saskiego. Oddawca otrzyma u Portyera tegoż Hotelu **5 złr.** nagrody. (1990-2-3)



HERBATY

prawdziwéj

Rosyjsko-Chińskiéj

karawanowéj

w ¼ funtow. moją firmą opatrzonych oplumbowanych paczkach po cenie:

za ⁴/₄ funtowe paczki: od

3½, 4½, 5½, 6½, 8½, 12½, 16½, 20½, 30½ złr. w. a.

HERBATY

Chińskiéj

w ¼ i ⅛ funt. paczkach opatrzonych, oplumbowanych,

za ⁴/₄ lub ⁸/₈ funtowe paczki:

1.40, 1·80, 2,—, 2·60, 3·20, 3·80 złr.

Herbaty Chińskiéj

w 5, 10, 20, 30 i 50 funtowych oryginalnych skrzynkach pakowanej, za 1 funt 1·80, 2·40, 2·65, 3·—, 5·40, 6·60, 7·92, 8·52; 8·76, 9·60, nabyć można w Handlu moim Komisowym.

Zwyż wspomnione gatunki Herbat utrzymują także Handle pod firmami:

w Andrychowie G. Wyborny.
„ Białéj K. Schaffrann.
„ Bistritz Ed. Kottek.
„ Bernie Reinez i Sp.
„ Brzeżanach E. Moerl.
„ Bochni P. Niedzielski.
„ „ A. Faliszewski.
„ Dzikowie N. Giryński.
„ Debreczynie W. Handtel.
„ Dembicy W. Grosser.
„ Drohobyczu Ch. Piroszka.
„ Frankenmarkt J. M. Fellerer.
„ Gablenz Fr. Pietsch.
„ Gracu J. Wilfling.
„ Grosswardein J. C. Rössler.
„ Grybowie A. Muszyński.
„ Hohenmaut F. Tauer.
„ Iglau Fran. Bargehr.
„ Jaśle J. E. Bulsiewicz.
„ Jaworowie L. Gawlikowski.
„ Josefstadzie Edmd. J. Traxler.
„ Jarosławiu Br. Juśkiewicz
„ K łomei Th. Zachariasiewicz & C°
„ Königinhof Bernar. J. Durdik.
„ Kentach S. Mrozowski.
„ Karlsbadzie J. Becher.
„ Kronstadzie J. Hoffmann.
„ Krzeszowicach W. Zawadzki.
„ Leżajsku J. Hirschfeld.
„ Lipniku R. Potrzywalski.
„ Landenburgu Karol Kafka.
„ Łancucie G. Danielewicz.
„ „ J. Gawlikowski.
„ Myślenicach M. A. Łowczyński.
„ „ F. Stan'sz.
„ Meisterdorf K. Franc. Wolff.

w Monastarzbskach J. Lipschütz.
„ Müglitz J. Richter.
„ Niemes F. O. Mrzina.
„ Nikolsburg J. M. Fischer.
„ Napagedl J. Fitschner.
„ Nowym Targu Karol Laur.
„ Nowym Sączu Kosterkiewicza wdowy i spad.
„ Oświęcimie i St. Dołkowski.
„ Opawie W. C. Hirsch i Syn.
„ Oszlany St. Werseghy.
„ Przemyślu Ed. Machalski.
„ „ Win. Praczyński.
„ Pradze J. Chlumetski.
„ Rzeszowie F. Jaskiewicz.
„ Reichenberg Fr. Otto Mrzina.
„ Rozwadowie K. Marecki.
„ Schlan W. Nedwied i Syn.
„ Szegedynie Ant. Felmayer junior.
„ Sillein Fran. Raida.
„ Samborze Igna. Praczyński.
„ Sanoku Jan Jaklitsch.
„ Sissek Fr. Pokorny.
„ Tarnopolu C. Latinek.
„ Tarnowie J. Kasprzykiewicz.
„ Temeswarze W. Roth.
„ Tokaju And. Burger.
„ Turce A. Czyrniański.
„ Verőcze J. Demetrovich.
„ Villach A. Kirchmayer
„ Wadowicach I. Brosig
„ „ J. Raczyński.
„ „ J. Wierzbicki
„ Wiedniu Lechner i Ruprecht.
„ Zaleszczykach J. Kodrębski.
„ Złoczowie A. Gottwald.
„ Żywcu J. Szczygliński.

Karol Herrmann

(1892-4) W KRAKOWIE.

W Kalębinie są

2 BUCHAJE

rasy szwajcarskiej jeden dwuchletni za cenę 120 złr., drugi roczni za 60 złr. **do sprzedania.** Bliższą wiadomość udzieli *W. Kaczkowski* ostatnia poczta Frysztak. (1938-2-3)

Prawnie wzorem i marką przeciw naśladowaniom zastrzeżony

Ogólnie uznany

prawdziwy śniegogórski

Ulopek ziołowy

dla cierpiących na piersi i płuca, na grypę, chrypkę, kaszel, ból szyi, dławienie w piersi, zaflegmienie, ciężkie oddechanie, jest zawsze świeży do nabycia:

w **Krakowie**: w apt. p. *Aleksandrowicza,*

we LWOWIE: w aptece p. *Piotra Mikolascha,*

również utrzymują:

w Bielsku pan J. A. Stanko aptek.
„ Bochni pan A. Kasprzykiewicz.
„ Brodach p. Kościcki aptekarz.
„ Brzeżanach p. Żminkowski apt.
„ Buczaczu p. Pfeiffer apt.
„ Dembicy p. F. Herzog.
„ Gorlicach p Walery Rogawski apt.
„ Kętach p. Streya.
„ Myślenicach pan M. Łowczyński.
„ Nowym Targu pan L. Kamieński.
„ Przemyślu p. F. Gaidetschka i Syn.
„ Rozwadowie p. Marecki.
„ Rzeszowie p. Schaitter.
„ Samborze p. Kriegseisen.
„ Stanisławowie p. Tomanek.
„ Stryju p. Sidorowicz
„ Szczerzecach p. J. Pelka apt.
„ Tarnopolu p. Buchnet.
„ Tarnowie pan Sidorowicz apt.
„ Wadowicach p. Majer aptek.
„ Zaleszczykach pan Kodrębski.
„ Złoczowie p. Petesch

Cena jednéj flaszki 1 złr. 26 cent.

Ci sami pp. Depozytaryusze utrzymują:

Prawdziwy tłuszcz z wątroby miętusowej, (Echter Dorsch-Lebertran-Oehl), środek dla cierpiących na piersi, płuca i suchoty. — Cena flaszki 1 złr. w. a.

Cukierki z drzewa Anakahuit, sporządzone skutecznie na powyższe słabości 50 cent. w. a.

Plaster na odgniotki wynaleziony przez c. k. nad lekarza Dra Schmidta. Cena pudełka 23 c. w. a.

Dra Behra Ekstrakt nerwowy do wzmocnienia nerwów i zasilenia ciała. Flaszka 70 cent.

Balsam różany, Brunświcki, przeciw wszelkim zapaleniom, na rany i wrzody. Słoik po 1 zł. 5 c.

Główny skład u **Juliusza Bittnera** aptekarza w Gloggnitz.

Rafinowane wino z jabłek do zachowania zdrowia i Ocet winny z jabłek, wyrobu *Franciszka Wilhelma,* aptekarza w Gloggnitz,

których szczególne zalety zostały ck. przywilejem wyszczególnione, i najwyżej koncesyonowane, posiadają tę własność, że mogą być przez słabych każdego wieku używane bez wszelkiego niebezpieczeństwa, a to w większéj części słabości żołądka i brzucha, przy hipokondryi, cierpieniach wątroby, ciągłem zatwardzeniu, bólach głowy, niestrawności, dolegliwościach hemoidalnych, podagrze, reumatyzmie, w słabościach nerek, cierpieniach nerwowych, uderzeniach krwi, migrenie, kurczach, histeryi, słabościach śledziony, cierpieniach pęcherzowych, bladaczce i wielu innych słabościach, szczególnie u takich osób, których zatrudnienie ciągłego wymaga siedzenia, gdyż przez to używanie zapchane wnętrzności zostają zupełnie wyczyszczone w sposób powolny i łagodny. (2036-3)

Flaszka wraz z instrukcyą użycia kosztuje 50 centów w. a.

Przy innych gatunkach w handlu znajdujących się, nie ręczy się za skutek.

Dra Béringuiera

aromatyczno-lekarski

SPIRYTUS KORONNY

(Quintessenz d'Eau de Cologne).

W c. k. uprzywilejowanym **Spirytusie koronnym Dra Béringuiera** zmięszany jest najdelikatniejszy ulotny Spirytus eterowy z pachnącemi, orzeźwiającemi i wzmacniającemi częściami najwyborniejszych ingredyencyi świata roślinnego, jako wyborna essencya, wyszczególniająca się jako szczególna *woda pachnąca i do mycia,* siły żywotne wzbudzająca i wzmacniająca, która oraz wyszczególnia się jako *wyborny środek lekarsko-zaradczy,* jak np. w słabościach głowy, w migrenie i bólu zębów. Szklanka *Spirytusu koronnego* wlana do wanny kąpielowéj, daje lepszą i *więcéj wzmacniającą kąpiel,* jak wszelkie wygotowywania korzennych ziół i kwiatów, a jeżeli się w *słabowitościach systemu nerwowego* nacierania tym uskutecznia, podwyższa się sprężystość i elastyczność nerwów w sposób cudowny. Od wszystkich ludzi fachowych i konsumentów, jako szczęśliwa kompozycya *najszczególniejszego rodzaju* uznany, poleca się **Spirytus koronny Dra Béringuiera** przez swe szacowne własności z wszelką słusznością jako

dla domu **pożyteczny**, w podróży **pomocny**, a do toalety **przyjemny**.

Obszerniejsze **prospekta** udzielają się bezpłatnie, zaś **Spirytus koronny aromatyczno-lekarski Dra Béringuiera** w oryginalnych flaszkach po 1 złr. 25 centów wal. austr., sprzedają wyłącznie i jedynie: (1815-5-8)

Prawdziwy sprzedają wyłącznie: w KRAKOWIE pan **Józef Bartl**, jak również:

w BIAŁEJ pp. Józef Berger p. Karol Dembski, — w BRODACH pani Ewa Kornfeld, — w BRZEŻANACH p. B, Fadenhecht, — w BUCZACZU p. M. Lipschütz, — w CZERNIOWCACH pp. Ignacy Schnirch i Józef Różański, — w CZORTKOWIE p. Mojżesz Fränkel, — w DROHOBYCZY p. J. Rosenheim, — w GORLICACH p. Walery Rogawski aptek., — w GRÓDKU p. Tomaszewski apt., — w GRYBOWIE p. Alojzy Muszyński,— w JAROSŁAWIU p. Józef Rohm aptek., — w JAŚLE p. Ignacy Łukasiewicz apt., — w KOŁOMYI p. Schaje Herrmann, — w KOPECZYŃCACH p. X. Wierschowski aptek. — w KENTACH p. G. Streya, — we LWOWIE pp. J. F. Kleina wdowa & Gebhardt, Bonifacy Stiller, p. Zygmunt Rucker apt., Fryd. Schubuth. p. A. Berliner aptek. (dawniéj Laneri) i p. Piotr Mikolasch, — w LISKU p. Rob. Barański apt. — w MONASTERZYSKACH p. J. Lipschütz, — w MYŚLENICACH p. Franciszek Stanisz, — w NOWYM TARGU p. Karol Laur, — w NOWYM SĄCZU p. Trager & Gutmann, — w PRZEMYŚLU p. Edward Machalski, — w PRZEMYŚLANACH p. St. Miedlicki apt., — w PRZEWORSKU p. Feliks Świtalski, — w RADOWCACH p. Karol Teichmann, — w RZESZOWIE p. Ignacy Schaiter i Spółka — w SADOGÓRZE p. Aleksander Grabowitz apt. — w SAMBORZE p. J. Rosenheim, — w SANOKU p. Jaklicz, — w SKAŁACIE p. Władysław Dietz, — w SOKALU p. A. W. Grot, — w SĘDZISZOWIE p. Jan Kownacki,— w STRYJU p. J. Germann apt.— w ŚNIATYNIE p. Marceli Niemczewski, — w STANISŁAWOWIE p. R. Swilski aptekarz dawniéj Tomanek, — w TARNOWIE p. Józef Jahn, — w TARNOPOLU p. Markus Śliwka, — w TURCE p. A. Czyrniański, — w ZALESZCZYKACH p. Józef Kodrębski. — w ZŁOCZOWIE p. Andrzéj Gottwald, — w ŻÓŁKWI p. Resie Barbag, — w ŻURAWNIE p. Władysław Postępski aptekarz.

W Drukarni „CZASU."

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*